

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 290

B

NIEDZIELA, 5 — PONIEDZIAŁEK, 6 GRUDNIA 1954 ROKU

CENA 30 gr

Rozejrzyjmy się wokół

SA KARTY w historii narodu szczególnie wszystkim bliskie i miłe. Iuż z nas rozczytywało się i chłonieło bądź z historii Polski, bądź z dzieł naszej literatury wszystko, co przypomina czasy wielkości, sławy, potęgi. Ileż to razy wyobraźnię i uczucia budzą dzieje Bolesława Chrobrego. Oto przecie narodziło się ze słowiańskiego żywiołu potężne państwo, zwycięskie w walce z wrogami i — choć młode — budzące szacunek i respekt. Przemawia gorąco do polskich serc sława ojczyzny z czasów Zygmunta Starego. Zostaje w pamięci pozłocista chwila tego wieku.

Dobrze jest czytać, że była to Polska, że była to Polska wielkiej na swe czasy kultury, że kwitła myśl, że szła na czele europejskich krajów — w głąb i potęgę. Te karty czyta się chętnie. Są jednak i takie, które czyta się z jakąś głęboką przykrością, bólem i smutkiem. Czyż nie powstaje odruch gniewu, bezsilnego gniewu, gdy mówi historia o Rzeczypospolitej leżącej w prochu u stóp obcych potęg? Gdy mówi słowami Stefana Żeromskiego „martwa niewolnica — polska ziemia”. Burzy się krew, gdy mowa o strasliwym okresie saskiego rozkładu, przedajności, bezsilności. Czyż można spokojnie, obojętnie wyczytywać się w „Nil desperandum” Reymonta, kiedy to plugawio ojczyznę, sprzedawano Rzeczypospolitą jak „postaw sukna”. Chciałoby się ocknąć, odejść od tej lektury, jak od snu pełnego koszmara.

Podobnie jest z wierszowaną klęską, pamiętną nie z kart literatury, ale z własnego doświadczenia, z własnych losów. Zazналиśmy wszyscy gorzkiego smaku klęski. Mi sami widzieliśmy Rzeczypospolitą leżącą, powiewającą, zhańbioną i tak cierpiącą, jak chyba nigdy w historii. Cierpieli wszyscy, boć przecie klęska nie była tylko klęską sanacji, lecz była to także klęska Polaków, narodu polskiego.

A przecież inne były marzenia i tęsknoty polskie, kwitła w sercach gorących wola życia w sile i stawie. Kwitło marzenie o kraju zasobnym i cywilizowanym, sprawiedliwym i pełnym dostojenstwem. Wyraził to pisarz bystrego wzroku i czulego serca — Stefan Żeromski. Przecie wkrótce po odrodzeniu Polski pisał w r. 1923:

„Gdy ruszy się wreszcie z miejsca możność budowania — gdy pójdzie wreszcie pełną parą przemysł — gdy setki kolei przetrną martwe dziedziny — gdy poznańskie, któremu zaborca niemiecki narzucał swoje wyroby wielkoprzemysłowe, stworzy swój własny wielki przemysł — w takich centrach jak Bydgoszcz, Poznań — gdy ocknie się Zagłębie Krakowskie, nie tknięte prawie zupełnie — gdy siła wodna tatrzańska i karpacka poruszy tysiące fabryk w tej dzielnicy, a cała Polska na przemysłową Belgię się zamieni — co jest jej przeznaczeniem” („Snobizm i postęp”, 1923).

Tak marzył pisarz, a życie nie szło bynajmniej tropem tego marzenia. Mijały lata, a miast siły przychodziły słabość, miast dostojenstwa — cyrk sanacyjny. Oto po 15 latach, od chwili, kiedy Żeromski pisał przytoczone słowa, profesor Grabski wydał w 1938 r. książkę — „Ku lepszej Polsce”, w której pisze ciężką prawdę:

„Więc spojrzmy odważnie prawdzie w oczy... Prześcignęły nas Bułgaria, Litwa, Jugosławia, Rumunia, nad którymi jeszcze w r. 1925 górowaliśmy pod niejednym względem...”

„Jeden z głównych współtwórców naszej polityki gospodarczej lat

ostatnich, p. wiceminister Lechnicki w tygodniku „Naród i Państwo” przytoczył kolumny cyfr, udowadniających, że mamy najmniejszy z całej Europy obrót handlu zagranicznego na głowę ludności, najniższy wskaźnik produkcji przemysłowej, najniższy dochód netto z hektara, najniższy udój krowy...”

„Zaden naród w Europie nie spał w latach kryzysu tak nisko pod względem dobrobytu, przedsięwziętości i intensywności produkcji najlichniejszej, najbardziej podstawowej swej warstwy chłopskiej — jak właśnie Polska. A na niedołęstwo gospodarczym nikt nigdy jeszcze nie zbudował mocarstwowej siły.”

Tak więc: zepchnięto Polskę na szary koniec. Ani jedno ze „stuletnich zmartwień polskich” nie przestało palić i boleć. Sciany naszego domu były biedne, fundament chwiejny i nie trwały — mieszkańcy w olbrzymiej większości zepchnięci do suterenu. Usadniona gorzko pisarza nazwała go „domkiem z kart”.

*

MYSŁĘ teraz o reporterskich podróżach, o „tematach”, spotkaniach ostatnich lat. Czuję się jak mieszkaniec Warszawy, patrzący z podziwem na wyrastający gmach — z tym, że patrzyłem na całą wyrastającą Polskę. Taki już to przywilej człowieka podróżującego.

Język statystyczny jest nużący, lecz istnieje u nas statystyka secesyjna. Jak Polska szeroka i długa powstały fabryki, koleje przecinały „martwe dziedziny”, energia elektryczna nadeszła do osad, miast i wiosek. Powstało 1425 nowych obiektów inwestycyjnych — w tym takie kolosy jak Nowa Huta, czy Dwory. Powstały nowe miasta, nowe osiedla.

„Nieraz powracam pamięcią do bardzo polskiej historii powstawania potężnych zakładów Wielkiej Chemii w Dworach. Wyrosły one na gruzach hitlerowskiej fabryki śmierci, budowanej przez niewolników polskiego Oświęcimia. Opowiadano mi tam, że mało kto wierzył, aby zakłady mogły powstać. Wszystko leżało w zgłiszczach i popiołach — a przemysł — jeszcze słaby nie umiał dostarczyć niezbędnych aparatów. Wobec tego co dzielniejsi ludzie wzięli się sami do wytwarzania potrzebnych im elementów. Przemogli własnym trudem i ofiarnością pierwsze kłopoty i ruszyli z miejsca, coraz szerzej wspierani przez państwo, przez inne fabryki, które również w zbliżonych okolicznościach zaczynały.”

Podobnie działo się w gorzowskiej fabryce „Polanu”. Pokazywano mi z dumą dość archaicznie wyglądającą obrabiarkę. Wyciągnięto ją ongi razbitą z gruzów, sklecono w kształt maszyny... Olbrzymia większość urządzeń rozdziła się na tej właśnie wysłużonej staruszcze. Ludzie tam nie czekali, aż manna sama spadnie z nieba, zawijali rękawy, przystępując do budowy. Jednocześnie badacze w laboratoriach borykali się z chemią, aby przeniknąć tajemnice — dotąd ochraniające pieczętowanie przez światowe monopole kapitalistyczne. Wyśilką uwięzione zostały powodzenie. Twórcza pasja tych ludzi miała wielkiego sprzymierzeńca i protektora — władzę ludową, która w tym niełatwym czasie umiała ich wydobyć i stworzyć im warunki rozwoju. Ludzie ci mieli opiekuna w naszym państwie — ponieważ postanowiło ono budować mocne fundamenty dla ojczyznowego domu.

Spotykałem się z tym — czasem w sposób nieoczekiwany. Mijając Tar-

nów, wjechałem w las, ciągnący się na wschód od miasta. Okolica z dawien dawna biedna, zacofana, przeludniona. Tu — jak pisał Ksawery Piłsudski — „taśma ruchoma dziecinnych kolebek — jedyna w Polsce taśma, której bieg nie uległ większemu zwolnieniu — wyrzucała rotacyjnie — roczniki nowych ludzi na przeludnioną wieś.”

Nieoczekiwanie skończył się dukt leśny — a wyłoniły się na zielonym tle boru — lekkie przejrzyste konstrukcje, ostrołukie hale, pełne białego światła — lamp jarzeniowych. Kontrast był naprawdę zaskakujący. Powstała wielka nowoczesna fabryka motorów elektrycznych. Mówiono mi, że fabryka ta nie tylko stanowić będzie ujęcie dla przeludnionych wiosek, lecz także postawi te gałąź przemysłu na poczesnym miejscu w Europie. Nowa Polska przeszła w ten podtarnowski zakątek leśny i tu ją stać część trwałego fundamentu.

Zaprzyjaźniłem się szczególnie blisko i mocno z budową huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Na piaskach dawnego poligonu powstały wielkie piece hutnicze, olbrzymie zwaliny betonu, żelaza i stali. Miasto, będące celem pielgrzymek pątniczych — wślwiło się także niedzą, zaludniającą osadę nazwaną z wieloletnim humorem „Ostatni Grosz”. Obok huty wyrosły ostatnio osiedla, ludzie żyją w nich godziwie. Pewien cudzoziemiec zwiędzający budowę, nie mógł wyjść z podziwu, że przeciętny wiek inżynierów budujących hutę nie przekracza 27 lat. Młoda jest nasza Polska. A mimo to...

Mimo to po 10 latach stanęliśmy na czołowym miejscu wśród krajów Europy. W tak krótkim czasie wyprzedziliśmy Włochy, doganiamy Francję. Dziesięciolecie budowa ojczyznowego domu doprowadziła do tego, że fundament stał się mocny, a ściany — jak mówią murarze — „podskoczyły” wysoko.

Istniało ongi głęboko zakorzenione przekonanie, że Polska, wiecznie cierpiąca i biedna, losu nie odmieni, bo takie już nasze „położenie geograficzne”. Tymczasem kraj nasz, mimo że zmienił granice — „geograficzne położenie” nie zmienił. Na wschodzie jest Związek Radziecki, na zachodzie niemieckie ziemie, na południu czesłowskiackie, a wszyscy sąsiedzi przyjaźni. Kraj nasz wyrósł, bo zmienił ustrój, bo zrzucił to wszystko, co gniołło polskie karki do ziemi, co uciśkało i pasło się pasywnie. To powoduje, że przyszłe pokolenia bez wstydu czytają będą nasze dzieje.

To powoduje, że dziś, kiedy staje się u urn wyborczych — za wyrażający ojczyznowy dom oddamy głosy.

ALE nie tylko dlatego, że tyle dokonał się...

Znów sięgnę do wspomnień z reporterskich wypraw. Urzekła mnie wielkość Nowej Huty, cieszyło to, że znaleźliśmy siły, aby wzniesić tak potężne zakłady nowoczesnej metalurgii. Lecz złościło i gniewało to, że staropolskie marnotrawstwo tyle tu szkód

wyrządziło. Tyle wspólnego dobra zaprzepaszczone w braku organizacji i nieporządkach. W Starolecie pod Poznaniem cieszyło, że powstaje wielka polska fabryka kombajnów żniwnych a złościło i gniewało, że pieszałość i obojętność powoduje daleko idące straty. W hotelu robotniczym kopalni Dymitrow, wśród robotników rolnych PGR Machnów, oburzały warunki bytowe pracujących tam ludzi.

Nie bez bólu przeszedł okres budowania fundamentów. Wiele spraw lekceważyliśmy i jasno to dziś widzimy. Popelniano nieraz ciężkie grzechy obojętności wobec warunków, w jakich żyją ludzie, często zapominając o ich potrzebach materialnych i kulturalnych. Obciąża naszą władzę pobłażliwość w stosunku do brakoroba, sprzątającego nam sprzed nosa część docho-u społecznego.

Wiele jest grzechów na sumieniu naszego rolnictwa. Zaniedbania mszczą się i ciężkiej trzeba pracy, aby je odrobić. Zapoczątkowany przełom w tej dziedzinie pospolu trzeba pogłębiać. Widziałem gospodarstwa nad Odrą. Nadeszła tam potężna motoryzacja, setki traktorów, maszyn rolniczych, ale nie one same decydują. Widziałem młocarnie na polu, obrosłe zbożem i siewniki, marniejące na słoce. Widziałem zaroięte w polu buraki i zerwane strzechy obór, do których woda się leje.

Jeśli oddaję głos swój w wyborach, to także dlatego, aby szybkiej obumierało zło, co tyle szkody wyrządza. Aby sekiarzą, siedząc, jak sliimak w skorupie, nie stał na drodze ludzi z trudem odnajdujących swą rolę w naszym życiu. Aby sobiepan nie łamał prawa i krzywd nie wyrządzał. Aby nasz dom ojczyznowy przyjmował do swego ogniska zbłąkanych i błądzących, aby Rzeczypospolita matką była dla bliskich i groźną jak lwica dla wrogów. Za to głosować będę, w czasie, gdy spełnia się jeszcze jedno marzenie Stefana Żeromskiego:

„Niewiedzialnymi drogami, otworami tajemniczych porów wstępuje tegie zdrowie w ciato ojczyzny. Stońce i powietrze je karmi, wiatr je podciera, ta niepojęta siła życia podnawia i potraja w każdej minucie siły. Rzeczywistość postępu polskiego tworzy się sama wszędzie, na całej szerokości ojczyzny. Tworzą ją ludzie prości, niegłośni — można by powiedzieć pospolici, gdyby nie to, że owocność i użyteczność ich pracy wynosi ich na czoło: nauczyciel, inżynier, majster, technik, żołnierz, policjant... Stwarza ją nieustępliwa, a zawsze ta sama praca uczonych.”

Kończy Żeromski artykuł tak oto: „...o czym, jako o ideale nieziszczalnym marzyliśmy za dni młodości”.

Nieziszczalnym? Spójrzcie wokół siebie.

TADEUSZ JACKOWSKI



NIEDZIELA DZISIEJSZA — donosiły to dzień w naszym życiu.

Po raz pierwszy w Polsce Ludowej wybieramy dziś w całym kraju ponad 200.000 radnych do rad gromadzkich, powiatowych, dzielnicowych, miejskich i wojewódzkich; wybieramy do najbliższych nam organów władzy ludowej ludzi bliskich nam, znanych i w bardzo dużym procencie osobiście przez nas wysuniętych.

Zanim na listach kandydatów Frontu Narodowego zjawili się poszczególne nazwiska — odbyło się w całej Polsce dziesiątki tysięcy zebrań przedwyborczych, na których toczyły się nieraz poważne dyskusje, spory i walki. Propozycje, złożone przez partię i organizacje masowe, nie zawsze zyskiwały sobie aprobatę zebranych. Ku zdziwieniu działaczy, którzy holdują jeszcze niechlubnemu obyczajowi „odgórznego uzgadniania” — wyborcy obalali poszczególne kandydatury. Dzięki tej aktywności — na listy kandydatów trafili bardzo często ludzie nowi, nieznani nawet z nazwiska ciałnym praktykom „z powiatu”. A przecież są to ludzie pełni ofiarności i zamiłowania do pracy społecznej, ludzie, posiadający jednocześnie zaufanie i szacunek współobywateli.

Na zebraniach wyborczych ludność miała pełne prawo wysuwania swoich kandydatów, niezależnie od tych, których proponowały — mniej czy więcej trafnie — organizacje polityczne czy społeczne. I trzeba powiedzieć, że z prawa tego korzystano w całej pełni. Mało tego! W toku dyskusji nad poszczególnymi kandydaturami, a także później, w toku spotkań z kandydatami na radnych — następowała z reguły szczerza dyskusja o samych radach, o ich zadaniach, o nie spełnionych przez nie nadziejach, o zawodach, jakie nam rady nieraz w ubiegłym okresie sprawiły. Przyszli radni rozstawiali się z wyborcami bogatsi o tę potrzebną i twórczą krytykę. Niechaj użyja teraz całego swego wpływu, całego autorytetu, aby uczynić z rad narodowych rzeczywiste organy władzy terenowej, które nie tylko grzecznie wysłuchają, co im zreferuje prezydium rady, ale trafnie i skutecznie walczą o to, aby przyzdia spełniały służne postulaty i żądania ludności.

Na listach kandydatów do rad znajdujemy nazwiska ludzi różnych zawodów, różnych przekonań, partyjnych i bezpartyjnych, kobiet i mężczyzn. Ostateczne listy kandydatów Frontu Narodowego dają każdemu wyborcy wysoką gwarancję, iż przyzdy rady zdolają z lepszym, niż dotąd, skutkiem rozwiązać gospodarke i kulturę na swoim terenie, zaspokajać potrzeby życiowe obywateli, zwalczać trapiące nas bolączki.

SKŁADAJĄC dziś swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego — głosujemy za tym, aby rady przyspieszyły rozwiązanie problemu mieszkaniowego, usprawniły remonty w starych domach, aby sprawiedliwie, nie po kumotersku, rozdzielały wśród ludności towary, dostarczane

wsi przez nasz przemysł, aby trafnie rozmieszczały w miastach punkty usługowe i sklepy, aby zakrzętnieły się sprawnej wokół likwidacji chuliganstwa — wszędzie tam, gdzie ono istnieje. Aby — mówiąc krótko — skutecznie i owocnie radziły nad ułatwieniem i podnoszeniem na wyższy poziom codziennego życia.

Aby wszakże nowowybrane rady spełnić mogły to odpowiedzialne zadanie, niezbędne jest zachowanie w całym społeczeństwie tej wysokiej temperatury, jaka cechowała nasze życie publiczne w okresie przedwyborczym. Korzystajmy z naszego prawa kontroli wybranych radnych, czynmy użytek z prawa krytyki, która w tej, jak zresztą i w każdej innej, dziedzinie naszego życia publicznego jest jednym z głównych motorów postępu i gwarantem dalszej demokratyzacji życia w Polsce Ludowej.

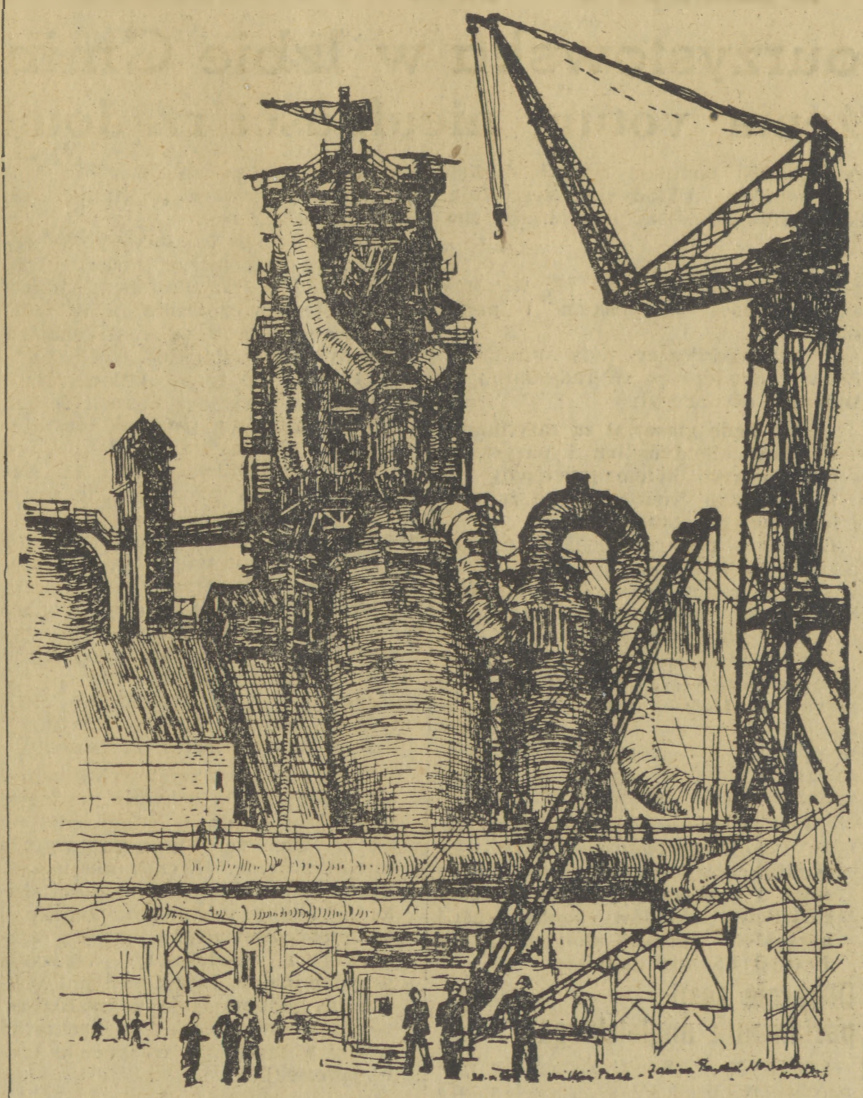
POWSZECHNYM udziałem w wyborach zamyślamy nasz polityczny stosunek do ojczyzny ludowej, do Polski, która z jednego z ostatnich miejsc wysunęła się na jedno z pierwszych w Europie pod względem produkcji przemysłowej, Polski, w której znikło bezrobocie, „przeludnienie”, „nadprodukcja inteligencji”, w której znikł analfabetyzm.

Głosujemy za dalszą rozbudową sił i umocnieniem niepodległości naszej ojczyzny. Jej siła i rozkwit niepokoi — rzecz jasna — amatorów nowej wojny, galwanizujących trupa niemieckiego militarysty, tego najgorszego wroga narodów i najgorszego wroga Polski. Wysoka frekwencja wyborcza będzie pośrednią odpowiedzią dla tych wszystkich wrogów naszej ojczyzny, którzy za pośrednictwem Głosew Ameryki pragnęliby skłócić nasz naród i powstrzymać proces demokratyzacji naszego życia, proces coraz pełniejszego cementowania się jednoci naszego narodu i proces wzrostu odpowiedzialności i wpływu każdego z nas na losy Polski Ludowej.

Konferencja, która przed dwoma dniami zakończyła się w Moskwie, była poważnym ostrzeżeniem dla naszych nieprzyjaciół. Kontynuując politykę walki o odprężenie międzynarodowe i o porozumienie między narodami — nie myślimy przyglądać się przecież bezczynnie knowaniom agresorów.

SKŁADAJĄC dzisiaj swój głos — przyczyniamy się do sprawnej działalności naszego aparatu władzy, przyspieszamy załatwienie naszych lokalnych spraw i bolączek. Ale dajemy również wyraz naszemu zgodnemu stanowisku w zasadniczych dla naszej ojczyzny sprawach. Głosujemy za dalszą rozbudową Polski, za wzrostem jej siły i umocnieniem niepodległości, za pokojem.

I dlatego akt wyborczy w dzisiejszym głosowaniu wykracza daleko poza lokalne ramy i staje się aktem wielkiej doniosłości w naszym życiu.



Powrót polskiej delegacji rządowej z konferencji krajów europejskich w Moskwie Przemówienie J. Cyrankiewicza na lotnisku w Warszawie

3 bm. powrócił z Moskwy do Warszawy Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz — przewodniczący delegacji rządowej PRL na konferencję krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, oraz członek delegacji — kierownik Min. Spraw Zagr. PRL wicemin. Marian Naszkowski.

Pożegnanie w Moskwie

Na Lotnisku Centralnym w Moskwie członkowie delegacji polskiej żegnali: pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i min. spraw zagr. ZSRR W. M. Molotow, pierwszy zastępca min. spraw zagr. ZSRR A. A. Gromyko, zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Moskiewskiej N. I. Bobrownikow, komendant garnizonu moskiewskiego gen. I. S. Kolesnikow, ambasador ZSRR w PRL N. A. Michajłow oraz wyżsi urzędnicy Min. Spraw Zagr. ZSRR.

Delegację żegnali także członkowie ambasady polskiej w ZSRR z amb. W. Lewkowiczem na czele oraz przedstawiciele szeregu innych ambasad.

Kompania honorowa sprezentowała brzo, po czym odegrane zostały hymny państwowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Radzieckiego.

Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz wygłosił następujące przemówienie:

Towarzysze i przyjaciele! Opuściwszy gościnną stolicę wielkiego Związku Radzieckiego, pragnę wyrazić w imieniu delegacji rządowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najserdeczniejsze podziękowanie Rządowi ZSRR, władzom miejskim Moskwy i całej ludności tego wspaniałego miasta za okazane nam tak gorące, braterskie przyjęcie.

Przebieg konferencji w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz podpisana w dniu wczorajszym deklaracja państw — uczestników konferencji stanowią wyraz życzliwości i stanowczej woli krajów milujących pokój umocnienia swego bezpieczeństwa w obliczu zgroźnego zagrożenia zachodnich, zmierzających do odrodzenia agresywnego militarystyki niemieckiej.

Wracamy z konferencji moskiewskiej silni jednością i zdecydowaniem wszystkich państw — sygnatariuszy deklaracji — obrony wspólnymi siłami pokojowych zdobyczy naszych na-

rodów, silni zdecydowaniem wzmożenia mocy obronnej obozu pokoju. Delegacja Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składa Rządowi ZSRR i narodowi radzieckiemu najgorętsze braterskie życzenia nowych wspaniałych sukcesów w ich pokojowej i twórczej pracy, dalszego świetnego rozwoju ich wielkiej Ojczyzny — twierdzy pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Powitanie w Warszawie

Na lotnisku Okęcie w Warszawie delegację rządową witali: I zastępca Prezesa Rady Ministrów Z. Nowak, wiceprezes Rady Ministrów, min. Obrony Narodowej Marszałek Polski K. Rokossowski, wiceprezes Rady Ministrów J. Berman, sekretarz KC PZPR W. Dworakowski, wiceprezes Rady Ministrów T. Geda, szef Urzędu Rady Ministrów min. K. Mijał, wyżsi urzędnicy Urzędu Rady Ministrów i Min. Spraw Zagr.

Delegację witali również liczne delegacje organizacji społecznych oraz zakładów przemysłowych stolicy, które przybyły z pocztami sztandarowymi.

Na lotnisku obecny był także chargé d'affaires ZSRR w Polsce I. Mielnik, oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju.

W chwili gdy samolot wylądował na lotnisku kompania honorowa Wojska Polskiego sprezentowała broń. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz z towarzyszeniem Marszałka Polski K. Rokossowskiego przyjął raport kompanii honorowej WP, a następnie wygłosił przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia.

Przemówienie J. Cyrankiewicza

Towarzysze i przyjaciele! Przywiozliśmy narodowi polskiemu z Moskwy, z konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie ważną decyzję.

Oto w obliczu zgroźnego zagrożenia zachodnich, mającej na celu wskrzesze-

nie neohitlerowskiego Wehrmachtu, zgroźnego zwiększającego zagrożenie wszystkich krajów europejskich, zgroźnego wzmocnienia napięcia sytuacji międzynarodowej — państwa milujące pokój postanowiły zespolić swoje siły w celu takiego zwiększenia siły obronnej naszych krajów, aby nikomu nie przyszła ochota targnąć się na bezpieczeństwo, na granice, na pokojowy trud naszych narodów.

Chcemy podzielić się ze społeczeństwem polskim przeświadczeniem, jakże mocno potwierdzonym na Konferencji Moskiewskiej, że jedność i solidarność wszystkich reprezentowanych tam państw są siłą potężną i niezłomną.

Konferencja Moskiewska jest dla narodu polskiego nowym, dobitnym dowodem jak licznych, jak potężnych i jak serdecznych przyjaciół posiada dziś Polska.

To nie lata sprzed września 1939 r. To nie lata słabości i izolacji sanacyjnej Polski, kiedy zdradzieckie rządy Becków i Smigłych zepchnęły samotną Polskę w katastrofę.

Kto słyszał wystąpienia na Konferencji Moskiewskiej przedstawicieli naszego wypróbowanego przyjaciela, wielkiego Związku Radzieckiego — przedstawicieli bratnich krajów — Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z którą łączą nas sprawiedliwa granica pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie, i innych krajów demokracji ludowej, kto słyszał głos uczestniczącego w Konferencji w charakterze obserwatora — przedstawiciela 600-milionowych Chin Ludowych, ten może stwierdzić w jak potężnej i solidarnej rodzinie narodów znajduje się dziś Polska — jak dalece jej bezpieczeństwo, jej granice na Odrze i Nysie są sprawą całego obozu pokoju.

Delegacja rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej świadoma pełnej oburzenia, gniewu i protestu postawy narodu polskiego wobec gorączkowych poczynąń amerykańskich imperialistów i ich pomocników, zmierzających do wskrzeszenia zbrodniczego neohitlerowskiego Wehrmachtu — brała aktywny udział w konferencji i wniosła swój wkład w wyniki jej obrad.

Państwa uczestniczące w Konferencji uznały, że w nowej sytuacji, wytworzonej polityką kół agresywnych USA, a także Anglii i Francji, łudzący się, że z naszym obozem można rozmawiać z pozycji siły — konieczne jest — w wypadku ratyfikacji układów o remilitaryzacji Niemiec zachodnich — podjęcie nowych środków zmierzających do wzmocnienia naszej siły obronnej naszych krajów w celu zabezpieczenia naszych pokojowych zdobyczy i pokojowego budownictwa socjalistycznego, naszej dalszej walki o wzrost stopni życiowej i dobrobytu narodu. Jak głosi deklaracja przyjęta jednogłośnie na Konferencji: „Na świecie nie ma siły, która by potrafiła cofnąć kolo historii i przeszkodzić budownictwu socjalizmu w naszych krajach”.

Na niezwykłą potęgę obozu pokoju składają się rosnące i rozwijające się w szybkim tempie — w warunkach władzy ludowej — niespożyte siły naszych narodów.

Naród polski jest dziś zjednoczo-

ny jak nigdy dotąd, zjednoczony w swojej woli zabezpieczenia wszelkimi siłami swego niepodległego bytu i swojego rozwoju, swojej przyszłości, zjednoczony w wysiłku budowy nowego życia, budowy silnej, coraz za-możniejszej Polski.

5 grudnia naród polski pójdzie do urn wyborczych. Masy pracujące — gospodarz kraju — wybierając będących najlepszych przedstawicieli do gromadzkich, do powiatowych i miejskich, do wojewódzkich rad narodowych.

W wyborach tych masy pracujące decydując będą o tym, jak lepiej, jak sprawniej, jak bardziej po gospodarsku, jak z większym udziałem partyjnych i bezpartyjnych rzesz społeczeństwa kierować pracą swojej gromady, osiedla, miasta — jak lepiej zaspokajać codzienne potrzeby ludzi pracy, jak głębiej wnikać w przeróżne troski obywateli naszej, ojczyzny.

W wyborach tych równocześnie naród polski zmanifestuje swoją stałą jedność i niezłomną wolę uczynienia wszystkiego, aby solidarnie z innymi narodami obozu pokoju, pod przewodem Związku Radzieckiego zapewnić pokój i bezpieczeństwo naszym narodom a tym samym naszą niepodległość, nietykalność naszych granic i dalszy zwycięski rozwój naszej ukołowanej ojczyzny.

Po raz dziesiąty w wolnej, ludowej Ojczyźnie Tradycyjne obchody «Dnia Górnika» Uroczysta akademicka w Stalinogrodzie

Dziesiąty raz w wolnej ludowej ojczyźnie obchodzą górnicy swoje roczne święto „Dzień Górnika”. W miastach i osiedlach Śląska, w kopalniach panuje radosny nastrój. Na wieżach wyłogowych, zabudowaniach i bramach kopalnianych zawisły transparenty, flagi, jarzą się świetlne napisy.

3 bm., w przededniu tradycyjnego święta górniczego odbyła się w Hali Parkowej w Stalinogrodzie uroczysta centralna akademicka.

Olbrymiałą halę, udekorowaną białoczerwonymi, czerwonymi oraz zielonoczerwonymi górnymi barwami wypełniła blisko 4-tysięczna rzesza produkcyjnych rębaczy, ładowaczy, techników, inżynierów, kierowników kopalń. Setki z nich mają na piersiach wysokie odznaczenia państwowe.

Za stołem przydjalnym zajęli miejsca — członek KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów i min. Górnictwa P. Jaroszewicz, przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz, I sekretarz KW PZPR J. Ziętek.

W przededniu zasiadli konsul ZSRR Biernow i konsul Republiki Czechosłowackiej Oburka oraz przedstawiciele delegacji górników radzieckich i czechosłowackich, zaproszonych na obchód „Dnia Górnika”.

W akademii uczestniczyła delegacja chłopów woj. stalinogrodzkiego.

Po zagajeniu akademii przez przewodniczącego Zarz. Gł. Zw. Zaw. Gór-

ników, S. Ciołkowskiego, głos zabrał wiceprezes Rady Ministrów i min. Górnictwa, P. Jaroszewicz.

Serdeczne, braterskie pozdrowienia górnikom polskim przekazał następnie w imieniu delegacji górników radzieckich — sekretarz CK Zw. Zaw. Górników ZSRR — Komogorow, a od górników czechosłowackich — sekretarz Zarz. Gł. Zw. Zaw. Górników CSR — Braun.

Następnie wiceprezes Rady Ministrów i min. Górnictwa P. Jaroszewicz wręczył 16 produkującym pracownikom przemysłu węglowego dyplomy Zasłużonych Górników Polski Ludowej.

W imieniu Rady Państwa W. Kłosiewicz udekorował czołowych górników orderem „Sztandar Pracy” II klasy: W. Wojcieckiego z kop. „Bierut”, W. Baldysa z kop. „Mortimer”, E. Jaromina z kop. „Komuna Paryska”, F. Wojciechowskiego — dyr. Zakł. Materiałów Budowlanych Przemysłu Węglowego, B. Rogę — kier. Zakładu Głównego Instytutu Górnictwa oraz D. Korolę — pracownika Głównego Instytutu Górnictwa.

Zebrań uchwalił w imieniu wieloletniej rzeszy górników tekst listu z gorącymi górnymi po-

zdrzawieniami do KC PZPR na ręce Pierwszego Sekretarza KC PZPR — Bolesława Bieruta.

„W obliczu nowych prób zagrożenia pokoju przez imperialistów amerykańskich i ich adenaurewskich pachołków z Bonn — czytamy m. in. w liście — postanawiamy nie zmniejszyć siły i ofiarnego trudu nam wzmocnieniem siły, potęgi i obronności naszej Ojczyzny.”

Pod kierownictwem Partii Idziemy w nowe dziesięciolecie Polski Ludowej, sięgamy po nowe sukcesy i nowe zwycięstwa.”

3 bm., w godzinach wieczornych, wiceprezes Rady Ministrów i min. Górnictwa P. Jaroszewicz z okazji tradycyjnego święta „Dnia Górnika” wydał przyjęcie dla czołowego aktywu przemysłu węglowego.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Przedterminowe wykonanie planu nastąpiło m. in. dzięki realizacji podjętych przez załogi zobowiązań.

Wniosek delegacji ZSRR w ONZ w sprawie konferencji dla uregulowania kwestii koreańskiej

NOWY JORK (PAP). Delegacja ZSRR w Komisji Politycznej ONZ w czasie omawiania kwestii koreańskiej zgłosiła wniosek, aby do udziału w dyskusji nad tą sprawą zaprosić przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chin.

Przedstawiciel Indii K. Menon oświadczył, że jego delegacja uważa za niezbędne, aby Komisja Polityczna zaprosiła i wysłuchała przedstawicieli zarówno Chin Ludowych oraz Korei płn., jak również Korei pld.

Przedstawiciel ZSRR J. Malik stwierdził, że delegacja radziecka przyjmuje poprawkę zgłoszoną przez Indie.

W głosowaniu uchwalony został wniosek Syjamu, przewidujący zaproszenie tylko przedstawicieli Korei pld. Przeciwko wnioskowi głosowały delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i CSR. Delegacje 10 krajów, w tym Indii, Indonezji, Birmy i Jugosławii, wstrzymały się od głosu. Za wnioskiem radzieckim głosowały delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski, CSR, Jugosławii, Indii, Indonezji i Birmy. Delegacje 10 krajów wstrzymały się od głosu.

W dyskusji ogólnej nad problemem koreańskim przedstawiciel USA Wadsworth usiłował dowiedzieć, że kwestię tę można rzekomo uregulować jedynie w oparciu o propozycję zgłoszoną przez przedstawiciela reżimu lisymanowskiego na konferencji genueńskiej. Twierdził przy tym, że sytuacja obecna nie sprzyja rokownikom nad kwestią koreańską.

Przedstawiciel ZSRR J. Malik przedstawił stanowisko ZSRR wobec omawianego problemu i zgłosił dwa projekty rezolucji. Jeden z projektów przewiduje rozwiązanie komisji ONZ do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei, drugi zaś proponuje zwolnienie konferencji zainteresowanych państw w celu pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej na zasadzie utworzenia zjednoczonego, niezawisłego i demokratycznego państwa koreańskiego.

Udział PAN w upowszechnianiu wiedzy wśród społeczeństwa

2 bm. w siedzibie PAN — w Pałacu Sztuki w Warszawie odbyło się zebranie naukowców i działaczy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, poświęcone zagadnieniom omówienia form współpracy PAN z TWP w dziedzinie upowszechniania wiedzy.

Zebrań zajął prezes PAN — prof. dr J. Dembowski. Mówiąc o konieczności zacieśnienia współpracy naukowców z TWP, prof. dr J. Dembowski stwierdził: „Najwyższą instytucją naukową w naszym kraju — Polska Akademia Nauk — zależa swój pełny udział w pracy TWP, w pracy nad jak najszerszym upowszechnieniem wiedzy wśród naszego społeczeństwa”.

NOWY JORK (PAP). Komisja Społeczna Zgromadzenia Ogólnego NZ 47 głosami przy 4 wstrzymujących się uchwaliła projekt rezolucji zgłoszony przez Indie i Urugwaj w sprawie obchodzenia co roku „Dnia Dziecka”.

Rezolucja przewiduje, że począwszy od 1956 r. we wszystkich krajach będzie obchodzony Międzynarodowy Dzień Dziecka jako dzień popierania ideałów i celów Kartę NZ, jako dzień umacniania i rozszerzania wysiłków ONZ mających na celu dobro wszystkich dzieci. Rezolucja zaleca, aby państwa same ustaliły datę i sposób obchodzenia. Dnia Dziecka.

Układy paryskie w parlamentach państw zachodnich

ODRODZENIE DEBATY WE FRANCJI DO 20 B. M.

Poprawka labourzystowska w Izbie Gmin propozycja wyrażenia votum nieufności rządowi

Sprawa układów londyńskich i paryskich jest tematem żywych dyskusji w kołach parlamentarnych państw zachodnich. Układy te wywołują krytykę wielu deputowanych i napotykać coraz silniejszy opór wśród społeczeństwa Zachodu.

PARYŻ (PAP). Sprawa ratyfikacji układów paryskich jest żywo dyskutowana we francuskich kołach parlamentarnych.

Komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego zakończyła dyskusję nad referatem gen. Billotte o utworzeniu „unii zachodnio-europejskiej” i o włączeniu Niemiec zach. do bloku północno-atlantycznego. Twierdząc, że układy paryskie mają rzekomo na celu „utrwalenie pokoju” Billotte wypowiada się — wbrew narodowym interesom Francji — za ratyfikacją układów.

2 bm. w komisji rozpatrywana była sprawa odroczenia debaty parlamentarnej nad ratyfikacją układów paryskich z 14 na 21 bm. Na posiedzeniu obecny był premier Mendes-France, który domagał się, aby debata rozpoczęła się 14 bm.

Jednakże wielu członków komisji wyraziło wątpliwość, że wnioski poszczególnych komisji parlamentarnych rozpatrzonych układy paryskie nie będą mogły być przygotowane w tym terminie i żądano odroczenia debaty. Po dyskusji Mendes-France musiał zgodzić się na odroczenie debaty do 20 bm.

Następnie premier złożył sprawozdanie ze swej podróży do St. Zjednoczonych.

Oświadczenie Daladier'a i Herriot'a

Tygodnik „Carrefour” zwrócił się do szeregu polityków francuskich z

prośbą o wypowiedzenie się w sprawie układów londyńskich i paryskich.

B. przewodniczący rady ministrów Francji, działacz partii radykalnej E. Daladier oświadczył:

„Nie będę głosował za ratyfikacją układów londyńskich i paryskich. Od początku byłem przeciwny remilitaryzacji Niemiec i nie zmieniam mego stanowiska”.

Daladier podkreślił, iż „bardziej rozsądne i wskazane byłoby przeprowadzenie rokowań w sprawie Niemiec przed ratyfikacją układów paryskich i londyńskich”.

Jak donosi „Humanite”, honorowy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego E. Herriot oświadczył delegacji mieszkających w Lyonie, iż nadal przeciwny jest remilitaryzacji Niemiec i popiera stworzenie w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Pod oświadczeniem Krajowej Rady Pokoju protestującej przeciwko remilitaryzacji odpowiedzów boiskich i domagającej się odrzucenia ratyfikacji układów londyńskich i paryskich zebrano dotychczas we Francji 1,5 mln podpisów.

Otwarcie sesji parlamentu angielskiego

LONDYN (PAP). W związku z rozpoczęciem obrad IV sesji parlamentu angielskiego na wspólnym posiedzeniu Izby Gmin i Izby Lordów odczytano 2 bm. tradycyjną mowę tronową królowej Elżbiety, wygłoszoną przez

</

Dwa programy

W samym środku ostrej w dołu tar-
czy — lódka przekreślona krótkim
wiosłem. Wokół napis: „Ex navigula
navis”. Herb miasta Łodzi. Z małej
lódki — wielka Łódź.

Z małej lódki, z kilku zaledwie
chat i zajązów, jakie rozciągały się
wokół uczęszczanego traktu piotrkow-
skiego, który prowadził z jednej stro-
ny do Piotrkowa i potem dalej na
zachód, a z drugiej do Warszawy, i
potem dalej na wschód, wyrósł w
ciągu kilkudziesięciu lat wielki
przemysłowy gród, drugie co
do wielkości miasto w Polsce.

„Polski Manchester”, „Miasto tysią-
ca kominów”, „Miasto wiecznego dy-
mu” — każda z tych nazw, pod któ-
rymi Łódź była znana nie tylko w
Polsce, ale i za granicą, była w pełni
trafna i zasłużona.

Kominy łódzkich fabryk co godzina,
co minuta wyrzucały na miasto kłęby
czarnego dymu. W sześciuset tysięcz-
nym mieście żyło prawie 300 tys. ka-
czy i kaczek, przadek i przadziwn-
ków, 300 tysięcy włókienników. Ciekła
i tragiczna była ich dola. Bałuty,
Chojny, Zarzew, Widzew — robotnicze
przedmieścia. Oślawione robotnicze
przedmieścia. Wysokie, brudne, wil-
gotne, odrapane kamienice, wąskie
studnie podwórka, cuchnące ścieki,
wypływające ulice odorem fabrycz-
nych wydzielin, strasne, drabiniaste
schody, małe ciemne pokójki. Przed-
mieścia, dla których w przedwojennej
Łodzi nie można było znaleźć pnie-
dzy na wodociąg i kanalizację, na
wybrukowanie ulic, na zdrowie, na
szpitale, na...

W Malinowej Sali...

Ale miasto, jak wiadomo, składa
się nie tylko z przedmieści. W sercu
Łodzi, w wytwornych pałacach
mieszkał „właściciel” łódzkiej nędzy
— Scheiblerzy, Grohmanowie, Bie-
dermanowie, Poznaniacy. W sercu Łodzi
stoi wielki Grand Hotel, a tak zwana
Malinowa Sala nie była świadkiem
różnych brudnych interesów i ciem-
nych machinacji, które nabiły kie-
szenie bogaczom i pogłębiały nędzę
biedaków.

Otóż, któregoś październikowego dnia
roku 1925 w Sali Malinowej wytwórni
panowie, szurając krzeskami podnoszą sę
od stołu. Prezes Ułman wznosi wysoko
kielich ze złocistym szampanem.

— Panowie, Wznoszę toast za powo-
dzenie naszego Towarzystwa. Aby uc-
cić tę chwilę, zarząd postanowił wypła-
cić wszystkim założycielom i sympo-
nikom premie. Proszę pana reagenta Ros-
mana o odczytanie odczytania aktu.

— Dwa... Dwa... Dwa... Dwa...
tysiąc dziewięćset dwudziestu pię-
ciu lat temu, w Łodzi, Repertorium nr
13123 o kosztach organizacyjnych w
wysokości złotych 2 miliony 100 tysie-
cy...

...i w robotniczych mieszkaniach

Ze stu urodzonych w Łodzi dzieci
18 umierało w wieku niemowlęcym.

22 osoby na 10 tys. mieszkańców
umierało corocznie w Łodzi na gruź-
licę. Był to swoisty rekord Europy.
70 proc. zgónów na gruźlicę przypa-
dało na lokatorów jednolizbowek.

Starannie ukrywano w Łodzi tra-
giczne i kompromitujące statystyki, z
których wynikało, że 60 proc. ludzi
mieszka w Łodzi w przeludnionych
mieszkaniach, a 30 proc. w suterenkach
i na poddaszach. Ze na 1.000 dzieci
w wieku szkolnym wypadła 1,5 izby
szkolnej, że na przykład 500-tysięcz-
na Łódź w roku 1934 mogła zapewnić
pracę zaledwie 90 tys. ludzi. Ze przed
wojną zaledwie 6,9 proc. budynków
mieszkalnych było skanalizowanych,
a do 14,7 proc. doprowadzono wodocią-
gi (na Chojnach kanalizacja docierała
do 1,4 proc., a na Bałutach do
0,3 proc. domów).

Mało kto czytał również ogłoszenie,
które latem 1935 roku pojawiło się na
jednym z plów ulicy Brzezińskiej:
„Odstąpię na każdą noc swa łóżko od 8
wieczór do rana.” Jan Florczak, jeden
z 9 współlokatorów 1-i izbowego miesz-
kania przy ul. Pieprznej 12, pracował
na nocnej zmianie. Ponieważ nędzne
grosze nie wystarczały by żyć, postano-
wił wynajmować swe łóżko. Ama o-
szybko się znalazł. Bezdomny, bez sta-
łego zajęcia Zygmunta Nowak dojechał
szybko na lawce w parku. Na Pieprzną
12 przyniósł nieodłączną towarzyszkę
swojego życia — gruźlicę. Nie minął rok i
bakterie gruźlicy zaczęły żerować płuca
wszystkich mieszkańców małego po-
kojku.

Na reprezentację było
„Gospodarze” miasta Łodzi mieli
swoje wytłumaczenie tej tragicznej
sytuacji. Oto wyjątek z exposé jedno-
go z prezydentów miasta, Bronisła-
wa Ziemińskiego w radzie miejskiej:
„W dziedzinie zdrowia publicznego i
opieki społecznej staje samorząd wo-
bec sytuacji wprost tragicznej. Kry-
zys ekonomiczny i wynikające z nie-

go bezrobocie w sposób nieubłagany
zmusza nas do redukcji tych wydat-
ków”.

Ale słowa pana Ziemińskiego szyb-
ko obala sprawozdanie budżetowe ma-
gistrowi chociażby za rok 1934, z któ-
rego wynika, że z 54 mln. złotych na
opiekę społeczną przeznaczono aż 400
tys., a na przykład na tzw. „zasilenie
kasy” (czytaj fundusz dyspozycyjny
pana prezydenta) — 6 mln.

Na kanalizację i wodociągi, na
opiekę społeczną nie było w Łodzi
pieniędzy. Czy naprawdę?

To, co rejent Rosman przeczytał w
Malinowej Sali, było tylko ukoronowaniem
ciemnej machinacji, znanej w Łodzi po-
pularnie pod nazwą „łarowanych Szwaj-
carów”. Elektrownia łódzka, będąca do
1918 roku własnością Niemców (prze-
szedłszy do rąk polskiego państwa),
wszystkim Ułman i Arndt, na mocy
260 art. Traktatu Wersalskiego miała
przejść na własność samorządu łódzkie-
go. Za grubą piątkę panom Ułmanowi
i Arndtowi udało się zdobyć szwajcarskie
paszporty. Potem kilka chwytów praw-
nych, przekupienie za pomocą dopuszcze-
nia do spółki dwóch sanacyjnych dygnita-
rów — b. premiera Sikorskiego i b. mi-
nistra Tłoczek — i sprawa u władz pań-
stwowych została załatwiona. Pozostaje
jeszcze rada miejska. Ułman otwiera ka-
sę. Wkrótce tamie się również największy
oponent, wiceprzewodniczący rady miej-
skiej pan Woźniak, który na najbliż-
szym posiedzeniu rady sam zgłasza wnio-
sek o oddanie elektrowni „łarowanym
Szwajcarom”. Repertorium nr 13123 w
aktach reagenta Rosmana ma magiczny
skutek.

Kasy miejskie świecą pustkami, a
elektrownia przynosi kolosalne docho-
dy do prywatnych kieszeni. W roku
1924 czysty dochód z elektrowni wy-
niósł 5.863.331 zł.

Tramwaje p. Biedermana

Trzy lata wcześniej jeszcze jedno
zyskowne przedsięwzięcie zostało
wyrwane z rąk rady miejskiej. Byli
nim Miejskie Tramwaje Elektryczne.
Na 43 posiedzeniu rady miejskiej
16 listopada 1922 r. uchwalono po-
pisanie umowy z firmą „Kolej Elektry-
czna Łódzka S. A.” i przekazanie jej
tramwajów miejskich. Prezydentem
miasta był wówczas pan Aleksy Rze-
wski. Tramwaje stały się własnością
łódzkiego milionera, fabrykanta Bie-
dermana. Od tej chwili wszystkie za-

dania doprowadzenia linii tramwajo-
wych do dalekich przedmieść robot-
niczych rozbiły się o opór pana Bie-
dermana, któremu zależało jedynie na
najbardziej dochodowych liniach w
środmieściu.

W tym samym czasie, kiedy nędza
łódzkich przedmieść stawała się coraz
tragiczniejsza, po drugiej stronie ba-
rykady proces toczył się w odwrot-
nym kierunku. W roku 1926 czysty
zysk Scheiblera i Grohmana wyniósł
98,3 tys. złotych a w roku 1928 —
3.841,6 tys. złotych. W roku 1926 czysty
zysk Poznańskich wyniósł 188,8
tys. zł, w roku 1928 — 2.309 tys. zo-
łoty.

Program, który zwyciężył

Powoli wyczerpywała się miara
cierpliwości łódzkiego proletariatu.
Nacigający wybory samorządowe we
wrześniu 1936 roku. Łódzka lewica
wystąpiła w jednolitym frontie. Na
ulicach Łodzi pojawiły się ulotki z
programem listy nr 2 (jednolitego
frontu):

„O co walczymy w Radzie Miejskiej:

O zatrudnienie wszystkich bezro-
botnych, o opiekę nad starcami,
sierotami, kalekami i biedotą, o
rozbudowę zdrowotności publicznej,
szpitali, o opiekę nad matką i dzie-
ckiem, o bezpłatne leczenie w szpi-
talach, o rozbudowę szkolnictwa
zawodowego, średniego, o zapew-
nienie nauczania powszechnego, o
boiska i subsydia dla sportu robot-
niczego, o uporządkowanie przed-
mieści, o przełożenie ciężarów po-
datkowych na kapitalistów i ka-
mieniczników, o wywłaszczenie ele-
ktrowni zaprzędaną przez „łarow-
ców” fabrykowanym Szwajcarom
oraz o wywłaszczenie tramwajów,
o podwyżkę zarobków dla robotni-
ków miejskich.”

W przededniu wyborów centralny
organ Stronnictwa Narodowego „War-
szawski Dziennik Narodowy” pisał:
„Wiemy, że w planach taktycznych
komunistów leży pokonanie narodowców
w Łodzi i dalej...”. Odpowiadamy z ca-
łą pewnością i z całym spokojem: Łódź
nie będzie czerwona!”

Ale w kilka dni później, 28 wrze-
śnia cała Polska dowiedziała się z
dodatków nadzwyczajnych:

„W Łodzi Lewica odniosła zwy-
cięstwo. Front Ludowy, jednolity
front komunistów, PPS-ców i be-
partyjnych — zwyciężył.”

Ale lewicowemu samorządowi nie
dane było zrealizować swego progra-
mu wyborczego. Sanacyjny rząd prze-
straszony zwycięstwem lewicy szybko
rozwiązał samorząd i nazaczył na
miejsce prezydenta komisarza God-
lewskiego. Sytuacja łódzkiego proleta-
riatu pogarszała się z miesiąca na
miesiąc, z roku na rok.

Wielka Łódź

Dopiero w roku 1945, w styczniu
zaczęło realizować program Frontu
Ludowego z roku 1936. Minęło 10 lat
i oto:

Podczas gdy w 1936 roku w żłob-
kach było 100 miejsc, w r. 1952 by-
ło 3.341 (obecnie działa też w Ło-
dź przeszło 120 przedszkoli). Pod-
czas gdy przed wojną 1,5 izby szkol-
nej przypadało na 1000 dzieci, obec-
nie 1 izba przypada na 48 uczniów.

Po wojnie zbudowano dziesiątki
i setki mieszkan, klubów robotni-
czych, świetlic, założono połączenia
tramwajowe z Zarzewiem, Marysi-
nem, Nowym Złotem, Stokami i
Dąbrówą, rozszerzono sieć tramwa-
jową.

Cuchnące rynsztoki w praktyce
znikły już zupełnie ze śródmieścia
i coraz bardziej znikają z przed-
mieści (kanalizacja obejmuje już
większość domów w Łodzi).

Wielki rurociąg, który dostarczy
Łodzi wodę z Tomaszowa, ruszy w
przyszłym roku i tym samym roz-
wiązany zostanie problem wody dla
Łodzi.

*

Z tego krótkiego choćby przeglądu
widac, że napis w herbie Łodzi do-
piero u nas, za czasów Polski Luo-
wej, znajduje coraz pełniejsze potwier-
dzenie.

JAN WASOWSKI

Rozmowy o książkach

O Kochanowskim

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

LITERATURZE naszej przybyła bar-
dzo interesująca pozycja. Jest nią
książka Mieczysława Jastruna pt.
„Poeta i dworzanin”. Jastrun w swo-
im dziele przedstawia nam Kocha-
nowskiego, jak poeta może przedsta-
wić poetę. Nie ukrywa trudności, ja-
kie się piętrzą przed każdym, kto
chce pisać o autorze „Trenów” —
trudności pochodzących z tego powo-
du, iż w biografii Kochanowskiego
istnieje wielka mnogość białych plam,
że po prostu bardzo mało o Kocha-
nowskim wiemy. Te białe plamy musi
uzupełniać autor albo intuicją poe-
tyczną, albo stwarzając jakieś fikcje,
bardzo nieraz daleko odpowiadające
od prawdy. Jastrun — szczerze po-
wiada o wielu zagadnieniach z życia
Jana z Czarnolasu, że nie o nich nie
wiemy — i nie uzupełnia tych luk
domysłem, nie psychologizuje ani fan-
tazjuje. Otwarte zagadnienia pozostawia
otwartymi. Natomiast broni z
całych sił swej poetyckiej perswazyi
najcenniejszego dziedzictwa ojca na-
szej literatury: jego wierszy. Broni
ich przed filologami, przed historyka-
mi literatury — przed wszelkiego ro-
dzaju pseudouczonymi, którzy bada-
niami swymi raczej zaciemniają war-
tość i treść dzieła Kochanowskiego.

„Filologowie idąc śladami poetę,
— powiada Jastrun — wskazali
(nie bez ukrytej satysfakcji) na
wszystkie możliwe, prawdopodobne
i nieprawdopodobne powinowactwa
tych wierszy z poezją starożytnych
i współczesnych. To wszystko, co
złożył i stopił w jedno w gorącej
temperaturze swego uczucia, oho-
dził napięciem, a potem rozłożył
na powrót. Posiekali każdy jego
wiersz i te DISSECTA MEMBRA
chcą uczynić jaśniejszymi od czo-
ści, którą on zbudował. Odbudowali
po wielokroć drogę wstecz, płynąc
pod prąd ku źródłom, ale to uczyni-
liwe pływanie nie doprowadziło ich

do źródeł, choć łudzili się nieraz,
że właśnie je wykryli. Jak przed
badaczami początku planety ziem-
skiej odkrywają się wciąż coraz to
starsze jej pokłady i tysiąclecia, aż
w końcu widzą już tylko rozżarzo-
ne gazy, chaos przedstworzenny,
tak i przed badaczami początku i
źródła poezji oddalają się tylko
mgławica, która nie jest jeszcze
pierwszym jej słowem.”

„Prace te zasługują na szacunek,
lecz wystarczy przeczytać na głos
jeden z wierszy poetę, by o nich
zapomnieć. Jego „właściwy wyraz”
jest w ciągłym ruchu, jest zaprze-
czeniem portretu wykutego w mar-
murze nagrobnym i nie mieści się
w ramach uczonego komentarza.
Spośród wszystkich postaci niezna-
jomych jego otoczeniu, on sam, mi-
mo że nam z twarzy nieznajomy,
jest przecież najlepiej znany.”

Książka Jastruna jest bardzo oso-
bista. Namietana, gwałtowna pasja
poetycka współczesnego autora — go-
tująca się jak lawa pod śniegiem —
znajduje w materiale obrony i od-
krycia prawdziwej poetyki Kocha-
nowskiego akcenty głębokiego prze-
jęcia się. Jastrun w swej książce
broni swojego pojęcia Kochanow-
skiego, który dla niego nie ma
z zimnej poży pomnikowej, ale jest
„ogni” równie przedkimi”. Ukocha-
nie poezji Kochanowskiego i życie
się z twórcą pozwala pasji Jastruna
odkrywać u autora „Psalterza” ce-
chę za cechą, które go nam przybli-
żają i czynią coraz droższymi. Koń-
cząc książkę Jastruna widzimy
różne kontury renesansowego poe-
ty na tle burzliwej, pięknej, a w grun-
cie rzeczy mało nam znanej, epoki
polskiego renesansu.

Pośrednikiem między nami a tą
epoką jest nie tylko Jastrun poeta —
ale i Jastrun historyk — a przede
wszystkim Jastrun malarz. Jastruno-
wi malarzowi zawdzięczamy najpięk-
niejsze, najplastyczniejsze kartki
książki, poświęcone portretowi Zy-
gmunta Augusta. Tragiczny król
oświetlony jest przez Jastruna może
nieco odmiennie niż go dotychczas
pojmuwaliśmy. Ale plastyka tej po-
stać jest nieporównana i obraz taki
właśnie Zygmunta Augusta narzuca
nam się z prawdą niczym nieodpar-
tą. Jak w obrazie Simmlera — taki
właśnie zostaje nam w pamięci
ostatni Jagiellończyk po przeczytaniu
„Poety i dworzanina”.

Miłość do polskiej literatury, do
polskiej historii, pasja w obronie
poezji, dostrzeganie w pogmatwanej
siatce naszych dziejów wartościow-
ych, naprzd dążących pierwiast-
ków zabarwiają książkę Jastruna
tym osobliwym kolorytem, który wy-
różnia ją dodatnio spośród innych
dzieł powieściowo-historycznych na-
szej współczesnej literatury.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Nowe miasto starego Zagłębia

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Nowa Dąbrowa, w grudniu

Lawina kamieni przemieszczających
się z górnymi w dołki i kurzenie
zwalnia się w głąb wykopu. Na dole
w ciśnień szczytnie stał człowiek. Tu-
taj, w wykopie szukał chleba, tutaj,
w bieda-szybie szukał pracy, której
pozbawiono go w kopalni...

Było to 20 lat temu. Jesienią 1934
roku Leonard Szeremeta, rębacz ścia-
nowy z kopalni „Klimontów” stracił
pracę. Zamknęto wtedy kilka od-
działów, a ludzi po prostu wyrzucono
na ulicę. Szeremeta, tak jak i tyś
innych szukał pracy po sąsiednich ko-
palniach, jeździł od jednego śląskiego
miasta do drugiego. Z każdej wypra-
wy coraz bardziej tracił nadzieję, co-
raz bardziej kurczyły się możliwości
zarobku. Pozostał w końcu tylko bie-
da-szyb.

Ale i z tym nie poszczęściło się Szer-
emecie. Ze swym kumpiem seruczy-
nym, z Piotrkim Walisem, wydłu-
bali kilkumetrową jamę na stokach
„Agnieszki”. Ledwo dobrali się do
węgla, ledwo ładować go zaczęli w
jakis kuteł — obsunął się gruntu,
kamienie i ziemia przywały Szereme-
cie — i skończyły się plany bieda-szy-
bowego zarobku. Ramię prawej ręki
było zgruchotane.

Trudno już teraz wspomnieć wszy-
stkie przeżycia Leonarda Szeremety
od tamtego dnia. Ręka zrosła się nie-
równo tak, że do górniczej pracy stał
się już niezdolny. Przyuczył się jakoś
drobnej majsterki, dorabiał klucze,
naprawiał zamki, montował różne
maszyny. Tak jakoś przetrwał do
wojny i przez lata wojny,

A teraz?

Spychacz szerokimi lemiuszami
rozgarniający skiby gliniastej ziemi. Tuż
obok nich — smukła koparka drąży
wykop.

Leonard Szeremeta sprawnie ma-
niuluje przekładniami. Koparka, za-
chylając się od czasu do czasu, po-
chyla ramie, rozłożystym ruchem
zagarnia coraz to nowe porcje urobku.

Wykop pogłębia się, poszerza. Już
niedługo kłasić tu będzie można cegły,
łać beton na świeży mur.

Poznał dawny górnik tajemnicę
operatorского zawodu. Chociaż sam
pracował w kopalni nie może — stał
się znów pożyteczny dla ludzi węgla.
Dla nich teraz pracuje, dla nich roz-
poczyna budowę nowego śląskiego
miasta — Nowej Dąbrowy.

Nazwa ta jest właściwie jeszcze
dzisiaj określeniem „na wyrost”. Je-
szcze nie ma w Nowej Dąbrowie ani
jednego domu, ani jeden człowiek nie
może jako miejsce zamieszkania po-
dać nowodąbrowskiego adresu. Ale
już dzisiaj Nowa Dąbrowa ma wielu
patriotów — takich, jak właśnie
Leonard Szeremeta.

Tutaj, na dalekim przedmieściu sta-
rej Dąbrowy Górniczej, na pustych
polach, które ongi przez Urząd Gó-
rniczy skresione zostały z eksploata-
cyjnej listy, rozpoczęto w tym roku
kolejną wielką budowę Nowego Ślą-
ska.

GDY MIASTO STAJE SIĘ PRZEDMIEŚCIEM

Przysłowie mówi, że nie od razu
Kraków zbudowano. Nie od razu też
powstać mogły na Śląsku nowe mia-
sta. Ale już dzisiaj mocnymi murami
kreśli się sylwetki osiedli Nowych
Tych, powstały Nowe Pyskowice. Te-
raz zaś startuje Nowa Dąbrowa.

Inne powiedzenie ukute w ostat-
nich latach głosi, że Kraków — to
taka Starówka Nowej Huty... I tu-
taj, w Dąbrowie za lat kilka zmieni
się dzisiejsza sytuacja. Dzisiaj miej-
sce, które zajmą nowe bloki, znaj-
duje się na dalekich przedmieściach
A potem, po powstaniu tego nowego
miasta — dzisiejsze centrum będzie
właściwie tylko boczną dzielnicą Dą-
browy.

Plan, których realizację rozpoczął
już Leonard Szeremeta, plany, ogło-
szone w śląskim programie Frontu
Narodowego stwierdzają lakonicznie:

w latach bieżącego dziesięciolecia
stworzyć się nowe, socjalistyczne mia-
sto na zaniedbanych dawniej tere-
nach Zagłębia, w okolicach Dąbrowy
Górniczej.

Będzie to miasto większe niż Tar-
nów, Siedlce czy Grudziądz — mniej
wiecej takie, jak Kielce. Plan, który
już przygotowano, zapowiada, że
w Nowej Dąbrowie (bez dzielnic ist-
niejących w tej chwili na terenach
Dąbrowy dotychczasowej) mieszkać
będzie ponad 50 tysięcy osób.

Na stokach zazielenionej góry o
niezbity szanownej nazwie „Golonog”
— wywodzącej się podobno z tego, że
ludność okoliczna miała zwykłe nie-
obute, gładkie nogi — już zaczął się ruch
budowlany. Koparki i spychacze dra-
żą wykopy, kładzie się nawierzchnię
przyszłych ulic, przygotowuje się in-
stalacje wodociągowe i kanalizacyjne,
ciągnie się przewody elektryczne —
jednym słowem „uzbraja się” cały
teren przed budową.

Jednocześnie na peryferiach placu
budowy założono już bazę produkcyj-
ną, która dostarczać będzie Dąbro-
wie gotowych elementów prefabryko-
wanych, zaprawy itd. W przyszłości
baza ta zostanie powiększona i słu-
żyć będzie potrzebom nie tylko tej
udowy, lecz także i innym projekto-
wanym, nowym miastom Śląska.

KAMIEN WĘGLNY NOWEJ DĄBROWY

O tym, że nowe miasto, Nowa Dą-
browa, powstanie właśnie w tym
miejscu zdecydował przede wszyst-
kim węgiel. Dlatego, że jest, i dlate-
go, że go... nie ma. Jest węgla nie-
daleko, więc górniczy pracujący w
starych i nowych kopalniach niedłu-
gą będą mieli drogę z zakładu do
domu. A że go nie ma właśnie na
stokach Golonogu — można tu budo-
wać wielkie bloki, można zakładać
miasto.

Ogólny plan przewiduje, że oprócz
dziesiątków bloków (z których pierw-
sze oddane zostaną do użytku już w
przyszłym roku) w Nowej Dąbrowie
znajdzie się wiele ośrodków szkole-

niowych przemysłu węgelnego i hut-
niczego, wybudowany będzie nowy
stadion sportowy — centralny dla tej
części Śląska oraz wiele obiektów u-
żytkowości publicznej jak np. kina,
świetlice, dom kultury itd.

Wszystko to na razie istnieje tylko w
planach i szkicach przygotowywanych
przez „Mastoprojekt — Stalinoogród”.
Ale już obecnie setki ludzi, takich
jak Szeremeta, rozpoczęły realizację
wielkiego planu. Planu — którego ce-
lem jest dalsza poprawa warunków
życia, dalszy rozwój zaniedbanych
dzielnicy terenów.

O bieda-szybach na Śląsku nikt już
teraz nie myśli inaczej, jak tylko o
wspomnieniu minionych, złych dni
Terazniejszość i przyszłość — to no-
we huty i kopalnie, nowe osiedla,
dzielnie i miasta.

Przodująca kopalnia przemysłu węgelnego „Gottwald”.



Przodująca kopalnia przemysłu węgelnego „Gottwald”.

MARZENIA RADNEGO W WARSZAWIE

rys. Karcz



Chodniki aż lśnią od czystości, stkie doly zasypane.



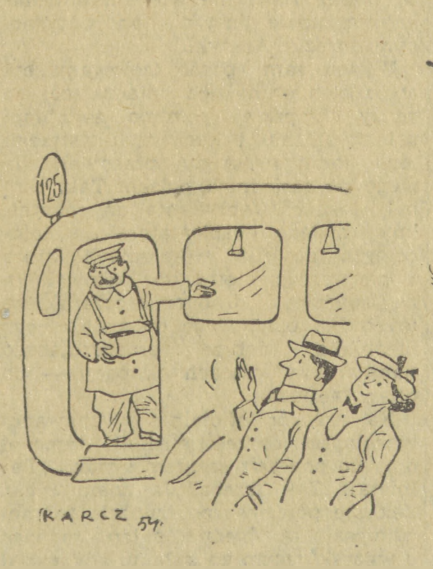
— Drodzy miłośnicy filmu! Dzisiej-
sza uroczystość, dwudziesta z kolei w
tym roku.



— Zalatwiłem od ręki...



— Czyżby to oni niedawno awan-
turowali się przed kinami?



— Proszę do śródeczka, wszystkie
miejscia siedzące.



— Już nie ma rozkopanych ulic,
miejsc siedzących.

PO 100 LATACH - ZGODA...

Na Podlasiu przed wyborami

Na plątkowy targ do Węgrowskiej gminy nikogo — za daleko. Cóż jednak znaczą jakieś 50 km dla sąsiedniej plątki? Dowiadujemy się więc, że do gromady Morzyckiego w gminie Prostyn dojechać trudno — i przez Sadoles i przez Plątkownicę drogą równie złą, że to w ogóle, dziura deski zabita, w której się nie może przejechać, bida i tyle... a także, że „kłóca się tam teraz. Jak się pokłóciło o kandydatów do gromadzkiej rady narodowej, to teraz polowa się odgrąza, że to głosowania nie pójdzie...”

W Komitecie Powiatowym wiedzą tylko, że jeden z kandydatów do Rady został kategorięcznie odrzucony przez kolejne zebranie gromadzkie, a w prezydium PRN, że to „dobra” wieść — z obowiązków się wywiązują.

A w kieszeni sześciu list wieńców z Morzycką: „nieraz czytamy w gazecie artykuły o wsiach przysięgłych i o nas? Przecież i my...” tu następuje lista gromadzkiej załogi i ostatnia wiadomość — bardzo ważna — nieboga wieść własnymi rękami, za własne pieniądze buduje siedzibę Gromadzkiej Rady Narodowej, która gotowa będzie na lipcowe święto. Założyli już fundamenty...

No cóż! Jednym do Morzycką. Dopiero na miejscu dowiemy się, jak niedokładnie wiadomości, o tym, czym żyje tzw. „teren” uzyskuje się w powiatowym mieście...

Im bliżej Bugu tym ostrzejsze sobie poczynają mrozy wicher, harujące po polach, przysypując w powietrzu grudy nadmarz...

„Gra nieprzećiętnie bogata”

Koncerty Czerny - Stefański w Niemczech zachodnich

W Bonn, Monachium, Frankfurt, Stuttgart, Breme, Kolonii i wielu innych miastach Niemiec zachodnich koncertowała znana pianistka polska, laureatka IV Konkursu Chopinowskiego Halina Czerny-Stefańska. Jak zwykle koncerty Czerny-Stefańskiej zgromadziły liczne rzesze publiczności i spotkały się z serdecznym uznaniem krytyków muzycznych. Dzienniki „Westdeutsche Allgemeine Zeitung” i „Essener Stadtanzeiger” zamieściły bardzo pochlebne recenzje, nazywając grą naszej pianistki „uduchowioną i nieprzećiętnie bogatą”.

Halina Czerny-Stefańska dała łącznie 13 recitali chopinowskich, grając ponadto na bis wiele utworów Beethovena, Mozarta, Brahmsa i Czajkowskiego.

W Monachium pianistka polska dała specjalny koncert dla profesorów i studentów miejscowego konserwatorium. Halina Czerny-Stefańska spotkała się również w Niemczech zachodnich z młodymi pianistami, którzy wezmą udział w zbliżającym się V Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim. (p)

RADIO

Na fal 1222 m.
Program dnia 5.53 10.50 Wład. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00
5.10 Pielni i tańce polskie 6.05 Muz. 6.50 Kal. rad. 7.15 Przegląd prasy 7.20 Muz. rozrywk. 8.30 „50 dla młodzieży” 9.12 Karłowicz: Serebna smyczkowa 9.35 „Kozłowski” opow. N. Bukowickiej 10.05 Słuchamy muz. lud. 10.30 Aud. aktualna 10.57 Konc. zyczeń 12.04 Przera 13.00 Muz. 13.10 Aud. oświata 14.25 Melodie do tańca 15.00 Konc. estradowy 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń między narodowych 16.20 „Kontak garbusek” baśń rosyjska 17.20 „Dla każdego coś miłego” 18.25 „Panna meżanka” — słuchowski według komedii Józefa Korzeniowskiego 19.25 „Na muzycznej fali” 20.25 Muz. tan. 21.15 „Wesoły keramika” 21.30 Konc. chopinowski 22.00 Ogólnopolskie wlad. sport. 22.30 Muz.
Na fal 367 m.
Program dnia 5.35 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.55

Z ekranu stolicy

Złodzieje i policjanci

Ferdinando Esposito — to mały złodziejaszek i drobny oszust. Kradnie zegarki, wieczne pióra, żarówki, opony samochodowe — wszystko, co zdoła ukryć w kieszeni lub unieść. Poza tym „naciaga” głupich ale bogatych amerykańskich turystów, sprzedając im fałszywe drobiazgi „archeologiczne”. Ferdinando Esposito jest więc kandydatem na „bohatera” co najwyżej kroniki policyjnej, podobnie, jak cała afera, która stanowi fabułę filmu „Złodzieje i policjanci”. Skądże tedy bierze się owo ciepłe uczucie niemal sympatii, które budzi w nas film w stosunku do tego czelczyzny? Dlaczego, śmiejąc się serdecznie w toku zabawnych perypetii filmu, poważamy w pewnej chwili i już bez uśmiechu patrzymy na ekran?

Właściwie drugie pytanie zawiera już odpowiedź na pierwsze. Komedia Steno i Monicelli (sa oni autorami scenariusza i równocześnie reżyserami filmu) jest udaną próbą odczytania blasku historii z peryferii wielkiego Rzymu tak, ażeby wypadła — i wesoło i refleksyjnie. Neorealizm nauczył włoskich twórców patrzeć na życie inteligentnie i wnikliwie według zasady: nie ma „spraw nie ważnych”.

Steno i Monicelli, opowiadając historię złodziejaszki pokazali przy tej okazji spory fragment układu stosunków społecznych we Włoszech.

W każdym układzie stosunków społecznych Esposito będzie dokuczał

(Od naszego specjalnego wysłannika)

niej ziemi. Zagnal było do obór i ludzi co chałup, z nieogrodzonej ziemi łaska jeszcze uboższa wydawała się w tym opustoszeniu. Milano, na drodze lasy — tuż tylko oko reszkiem, dawnej buli, a wspaniała paszka nadburzanie, które dwa razy większe stado mogłyby wyżywić, wosną i jesienią pokrywa „wielka woda”.

Gospodarowac tu niełatwo. W Morzyckim Włosciańskim wiosenne wody Bugu podchodzą pod same zabudowania i stoją tam po cztery tygodnie. Ale to nie wszystko. Lotne piaski wwały się główną drogą w sam środek wsi.

Naród tu jednak chociaż niebogaty, ale bynajmniej niegubny. Gdy w 1948 r. Samopomoc Chłopska pomogła obsadzić wierzbiną legi nadburzanie — zabrali się mieszkańcy Morzycką do uwiecznienia także piachów na drodze. Wysadzili ją potrojnym rzędem wierzb, zwinu nawiezi z Bugu i teraz jedzie się już aż do Plątkownicy gładko. Wywędrowało tą drogą po chleb i naukę sporo młodzi.

Pierwsza z węgrowskich plotek — nieaktualna.

GROMADZKIE BOGACTWA

Obejrzałam już z należytym namaszczeniem mocne fundamenty pod parterową siedzibę Grom. Rady Narodowej, która w przyszłości wzbogaci się o solidne piętrowe i pytam teraz zaniepokojona: — A za coż wy będziecie budować? Z pół miliona na to trzeba!

Soltys Władysław Decyk, przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, po raz pierwszy chyba w czasie rozmowy lekko się uśmiechnął — takie wyjaśnienia przysięgnie dawać obcym, a sformułowanie było zaskakujące:

— Uruchomiliśmy część naszych gromadzkiej rezerw...

Była we wsi stara mieszcznia od dawna nie używana. Koziebrali ją, drzewa sprzedali, a co się częściowo zużyło do budowy. (Ileż takich „niczych” budynków niszczące po wsiach!). — E, to taki nieporęczny klin — ze 20 arów — nie nadający się do obrotu. Sprzedano go jednemu z mieszkańców gromady, który nie miał gdzie postawić stodoły. Oddano w dzierżawę staw gromadzki i kilka porożni (prawo, od dawna nie używanych gościniec — uzbierało w ten sposób kilkanaście tysięcy złotych.

Zwierz z Bugu wozili sami, sami rowy kopali. Dobrze mają „maśrą”. To Wład. Decyk stawiał przeciw, że wsi solidne baraki szkoły i remizy strażackie.

A cmentarz? — dopytałem. Cement właściwie też „gromadzki”. PRN nie posiada — gdy zdecydowali się na nową budowę — zdobyć dla nich dodatkowy przydział. Po naradzie więc wszyscy mieszkańcy wsi rzekli się swoich drobnych przydziałów leśnych na rzecz gromadzkiej budowy.

Z POKOLENIA NA POKOLENIE

Gościnną kuchnię Decyków pomieścił i nas i wszystkich, którzy, zwiędziawszy się o gościach z Warszawy, schodzą się do soltysa, zagadując byle czym. Ze dwie godziny gawędzimy już o gromadzkiej sprawie, nim decyduję się zadać pytanie, z którym zwlekam dotąd:

— A jak wy żyjecie z Włókiami?

Na chwilę zapadła cisza. Chłopi porozumiewają się oczami, wreszcie stary Nięgowski rabie prosto z mostu: — Prawde powiedziecie, to jak pies z kotem! I nie od dziś, ale od pokoleń...

(Morzyckim Włóciański i Morzyckim Włóki, sąsiadujące o siebie, położone w jedną gromadę, nie bacząc na tradycyjną niezdolność, trwającą od wiełu lat).

Opowiadanie powstało z „uwłaszczenia”, ale nie na równych prawach. Chłopi — co odrabiali po dwa dni pańszczyzny dostali „po więcej” (18 morgów), ci co odrabiali 4 dni — trzecią część tego, Sztucznie sformowany państwowy ekonomiczny podział jeszcze fakt, że we Włókach znalazła się garstka schłapięta drobnej parowiczki, szlachty, co to bosa chodzą, ale pieszka się kiejno em rodowym, nawet jeżeli cała wieś była „przypisana” do jednego herbu. Z upływem czasu zaradcy się różniła ekonomia — na bogaci mieszczanie Włók na skutek podziału ródnych mają, dzisiaj po 2-4 hektary, niemniej, co niedawna, obydwoje wsi pozostawały w owarie wojnie.

Jak w 1907 r. siłą spędził Włóki ze wspólnych pastwisk nadburzanie włóciańskich „działaków”, to ich na gromadzkie pastwiska wprowadzić zdołała z powrotem dopiero władza ludowa w 1945 r. Takich sporów nie zapomina się szybko, dawniej przechodziły one z sądu do sądu z pokolenia na pokolenie przez setki lat.

Niby to śmieją się dzisiaj ze starych antagonizmów młodzi i starzy w obydwu wsiach, ale dawne urazy dają czasem znać o sobie. To Włóki tak ostro protestowały przeciw wyznaczeniu siedziby GRN w Morzycką w Włóciańskim, że dwa razy rzecz dyskutowano w powiecie. Wreszcie rozstrząsali wprawdzie zwyciężyli, ale nikt z mieszkańców Włók nie przyszedł do Morzycką, aby pomóc przy budowie fundamentów...

Przy okazji wyboru kandydatów do rady gromadzkiej doszło znowu do niepotrzebnego zaognienia stosunków. Było to tak:

Pięciu kandydatów wybrały Włóki, a Morzycką Włóciański nie mógł się zdecydować — zgłoszone aż siedem kandydatów. Wspólny Gromadzki Komitet Frontu Narodowego miał spośród nich wybrać pięciu najgodniejszych. Przedstawiciel powiatu, który przyszedł na to posiedzenie, zalecał do Włók i bardzo się spieszył. Nie zawiadomiono więc o zebraniu wszystkich członków Komitetu z Morzycką Włóciańskiego i zgłoszono im kandydatury w ten sposób, że odpadli zasłużony budowniczy Morzycką Włóciańskiego Władysław Klusek i Florian Decyk, dobry rolnik i „społeczny” człowiek.

Nie zawahał się on na pół roku zamkniętą w ciasnej kuchence z całą rodziną, aby obywateli swego domu ofiarować na tymczasową siedzibę gromadzkiej radzie czegoś miemoli obywateli wsiom za imponować.

Wies, która przedtem nie umiała się zdecydować na wybór, teraz zwróciła oburzeniem: — Na złość nam ich skreślili z listy! Rozsądniejsi zaczęli perswadować, wzburzenie minęło, ale plotka rzecz zaraz wybrykła i zaniósła wieść o ostrym sporze aż do Węgrowsa, choć i Włóki chcą „zgody” — nawet do pomocy przy budowie obiecyują stanąć na wiosnę.

SMIAŁE PLANY

Aktów z Morzycką próbuje teraz przed obcym sprawę bagatelizować: — Nie ma czasu na spory! Roboty dużo.

Zgłoszenia do Polskiego Zespołu Tańca

Ministerstwo Kultury i Sztuki przyjmują zgłoszenia kandydatów do nowotwórczego zespołu zawodowego Polskiego Zespołu Tańca.

Kandydati i kandydatki, w wieku 18-28 lat, wybitnie uzdolnieni w dziedzinie tańca, posiadający za sobą dłuższy okres pracy w czołowych tanecznych zespołach zawodowych lub amatorskich, wyróżniający się dobrymi warunkami zewnętrznymi, mocą składając podania z krótkim życiorysem i dokładnym adresem w Ministerstwo Kultury i Sztuki — Centralny Zarząd Teatrów, Oper i Filharmonii w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 21/23, pokój nr 27, II p. w godz. 10-15, lub przesyłać je pocztą najpóźniej do dnia 12 grudnia br.

Zgłaszający się kandydaci poddani zostaną egzaminowi eliminacyjnemu, wynik którego zadecyduje o przyjęciu ich do Polskiego Zespołu Tańca.

O terminie egzaminu kandydaci zostaną zawiadomieni listownie.

Ponieważ Polski Zespół Tańca nie będzie posiadał internatu, od kandydatów wymagane jest posiadanie stałego mieszkania w samej Warszawie, lub w okolicach Warszawy, z łatwym dojazdem.

niemiejaz własność wielkiego posiadacza musi być ukarany ale i pomśczonego tak, aby przykład działał odstraszająco.

Amerikanin — który stracił kilkadziesiąt dolarów przez jednego Rzymianina, rozdzaje z laskawym uśmiechem podarki dobroczynne dziesiątkom innych małych Rzymian, ale żaluje drobny sumy szoferowi tak, sówki, mści się na policjancie, skoru nie mógł znieść się na złodziejaszku.

Od tej chwili złodziej i policjanci zostają ze sobą zrównani jednakową sytuacją zagrożenia: dwaj „tubylicy” stają wobec gniewu „pana” z Ameryki.

Kierunek naszych nieprzychylnych uczuć został wyznaczony, a i tematu do refleksji jest dość.

Na festiwalu w Cannes przed dwoma laty nagrodzono film „Złodzieje i policjanci” za scenariusz. Zgrabna robota Steno i Monicelli zwraca jednak uwagę nie tylko swoją formą, lecz także umiejętną konstrukcją perypetii, trafną charakterystyką postaci, lekkością komediowych akcentów. Zwraca uwagę to społeczne komedii, jakoś obserwacji i dobor szczegółów, które dały sumie realistyczny obraz życia.

Odnajdujemy je w widoku ubogiej dzielnicy Rzymu, w mieszkaniach rodziny policjanta i złodziejaszki. Odnajdujemy je także w dialogach, które, jak zawsze we włoskich filmach, brzmią codzienną mową żywych ludzi.

Główny ładunek komizmu czy może raczej — tragiczomizmu tkwi w osobliwej sytuacji złodzieja i policjanta. Ich rodziny zażyły zaprzyjaźnić się ze sobą, dzieci pomagają

żo, i rozciąga śmiało plany przyszłej działalności Gromadzkiej Rady:

— Z piaskami sobie już poradziłem — mówi — na „wielką wodę” poradzi dopiero regulacja Buga, ale fachowca od łok potrzebujemy zaraz! Zagospodarować trzeba gromadzkie pastwiska, jest tego aż 70 hektarów!

„Niby lepiej teraz gospodarować się w Morzycką, ale to za mało! Aleksandra Koluch choć ma 60 lat i gospodarować tylko ze starszuszczą matką pokazała wsi jakie plony na naszych piaskach można zbierać. Więc — systematycznego szkolenia nam trzeba!”

I jeszcze... niesprawiedliwość i oszukaństwa w prostyński gminie było za dużo: nad Bugiem sporo nieużytków, więc znaleźli się kombinatory, co tak mieli ziemię w gminie „rozpisani”, że ani metra zboża państwu nie sprzedawali! Niby że to ani całego hektara ziemi ornej nie posiadają. A z czego to drugi miesiąc mlecz? Trzeba z tym raz zrobić porządek! Soltys Decyk, który również jest kandydatem na radnego dodaje: — Jak tylko łżej będzie w kraju z cementu zdejmiemy zaraz wszystkie strzechy w naszej wsi! Zwin mamy w Bugu, a kobiety nasze ze zwinu i cementu umieją piękne dachówki robić...

Oj, sąsiadka plotko! To ma być ta wieś „deskami zabita”, w której się nic nie dzieje?

Solidne fundamenty pod siedzibę przyszłej Rady Gromadzkiej założyli mieszkańcy Morzycką Włóciańskiego. Wypada im życzyć, aby wspólnymi siłami obydwóch, pogodzonych już na zawsze wsi, równie piękną i solidną budowali przyszłość gromady.

Pomóż im powiat, który — miejmy nadzieję — przy okazji wyborów do rad gromadzkiej lepiej się przyjrzy żywemu człowiekowi w terenie. Z jego wszystkimi kłopotami i radościami. I z jego gorącą wolą i ochotą do budowania, w którym to budowaniu trzeba mu pomóc konkretnie, a nie, rzucanymi mimochodem, słowami ogólnikowej pochwały.

HALSKA BUCZYŃSKA

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Z samolotu — w pociąg

Po Francji i Belgii — Finlandia

Piątek, godz. 9.45. Na lotnisku warszawskim lądował samolot z Brukseli. Bohaterów ringów Paryża i Antwerpii oczekuje spora przyjaźń. Sa delegaci GKKF, członki bokserzy i działacze stolicy, znowa Feliksa Szlama z czecką, przedstawiciele prasy i radia.

Pierwszy wyskakuje Szlam, za nim zawodnicy, sędziowie i reszta ekipy. Koleżanka Polskiego Radia na „gorąco” nagrywa powitanie i wywiad z kierownikiem ekspedycji, wiceprezidentem GKKF Jekielem.

W autokarze i hotelu rozmawiamy z uczestnikami wyprawy.

— Wiedziałem, że Halimi to dobry pięściarz — opowiada Janusz Kasperczak — Arab z Algierii uważany jest obok Martina za najlepszego boksera amatorskiego Francji. Nie sądziłem jednak, że ma tak silną „bombę”. Zaczęłam zdaje się dobrze, ale poszedłem zbytnio odkryty i chwila nieuwagi kosztowała mnie drogę. Halimi zrobił zwrot w prawo, a potem wystrzelił hakiem w żołądek. Pierwszy raz na zagranicznym ringu znalazłem się na deskach. Raz jeszcze w drugiej rundzie byłem liczony. Potem odpowiednio nastawiony przed Szlamą, sam przeszedłem do ataku. W defensywie Francuz okazał się słabszy. Miałem w końcówce przewagę, ale było już za późno.

— Za to Januszek zrewankował się w Antwerpi — wtrąca Paweł Szydło. Dany był najlepszy ze wszystkich Belgów. Kasperczak walczył chyba tak doskonale, jak 5 lat temu w Oslo, gdy zdobył mistrzostwo Europy. Belg nie miał nic do powiedzenia. Janusz tańczył na ringu, był celnie z obu rąk i zademonstrował piękny i skuteczny bok. Gdyby walczył tak w Paryżu, to by i Halimi zeszedł pokonany...

— Moim zdaniem — ciągnie Szydło — wyjazd do Francji i Belgii przyniósł nam wiele doświadczeń. Rozsyłowaliśmy dokładnie Francuzów a to nie jest bez znaczenia przed mistrzostwami Europy.

Na Berlin posiadamy już dwóch pełnowartościowych reprezentantów — Drogosza i Pietrzykowskiego. Nad podniesieniem formy dalszych reprezentantów trzeba będzie jeszcze popracować. Poważne załogi mają Kukier, Grzelak i Węgrzyński. Cała trójka wypadła gorzej niż w Sofii. Grzelak na przykład trenował przed wyjazdem zaledwie 8 dni, a gdy przyszedł na grupowanie miał 6-6 kilo nadwagi. Nic dziwnego, że po półtorę

nałe, jak 5 lat temu w Oslo, gdy zdobył mistrzostwo Europy. Belg nie miał nic do powiedzenia. Janusz tańczył na ringu, był celnie z obu rąk i zademonstrował piękny i skuteczny bok. Gdyby walczył tak w Paryżu, to by i Halimi zeszedł pokonany...

— Moim zdaniem — ciągnie Szydło — wyjazd do Francji i Belgii przyniósł nam wiele doświadczeń. Rozsyłowaliśmy dokładnie Francuzów a to nie jest bez znaczenia przed mistrzostwami Europy.

Na Berlin posiadamy już dwóch pełnowartościowych reprezentantów — Drogosza i Pietrzykowskiego. Nad podniesieniem formy dalszych reprezentantów trzeba będzie jeszcze popracować. Poważne załogi mają Kukier, Grzelak i Węgrzyński. Cała trójka wypadła gorzej niż w Sofii. Grzelak na przykład trenował przed wyjazdem zaledwie 8 dni, a gdy przyszedł na grupowanie miał 6-6 kilo nadwagi. Nic dziwnego, że po półtorę

nałe, jak 5 lat temu w Oslo, gdy zdobył mistrzostwo Europy. Belg nie miał nic do powiedzenia. Janusz tańczył na ringu, był celnie z obu rąk i zademonstrował piękny i skuteczny bok. Gdyby walczył tak w Paryżu, to by i Halimi zeszedł pokonany...

— Moim zdaniem — ciągnie Szydło — wyjazd do Francji i Belgii przyniósł nam wiele doświadczeń. Rozsyłowaliśmy dokładnie Francuzów a to nie jest bez znaczenia przed mistrzostwami Europy.

Na Berlin posiadamy już dwóch pełnowartościowych reprezentantów — Drogosza i Pietrzykowskiego. Nad podniesieniem formy dalszych reprezentantów trzeba będzie jeszcze popracować. Poważne załogi mają Kukier, Grzelak i Węgrzyński. Cała trójka wypadła gorzej niż w Sofii. Grzelak na przykład trenował przed wyjazdem zaledwie 8 dni, a gdy przyszedł na grupowanie miał 6-6 kilo nadwagi. Nic dziwnego, że po półtorę

nałe, jak 5 lat temu w Oslo, gdy zdobył mistrzostwo Europy. Belg nie miał nic do powiedzenia. Janusz tańczył na ringu, był celnie z obu rąk i zademonstrował piękny i skuteczny bok. Gdyby walczył tak w Paryżu, to by i Halimi zeszedł pokonany...

— Moim zdaniem — ciągnie Szydło — wyjazd do Francji i Belgii przyniósł nam wiele doświadczeń. Rozsyłowaliśmy dokładnie Francuzów a to nie jest bez znaczenia przed mistrzostwami Europy.

Na Berlin posiadamy już dwóch pełnowartościowych reprezentantów — Drogosza i Pietrzykowskiego. Nad podniesieniem formy dalszych reprezentantów trzeba będzie jeszcze popracować. Poważne załogi mają Kukier, Grzelak i Węgrzyński. Cała trójka wypadła gorzej niż w Sofii. Grzelak na przykład trenował przed wyjazdem zaledwie 8 dni, a gdy przyszedł na grupowanie miał 6-6 kilo nadwagi. Nic dziwnego, że po półtorę

nałe, jak 5 lat temu w Oslo, gdy zdobył mistrzostwo Europy. Belg nie miał nic do powiedzenia. Janusz tańczył na ringu, był celnie z obu rąk i zademonstrował piękny i skuteczny bok. Gdyby walczył tak w Paryżu, to by i Halimi zeszedł pokonany...

— Moim zdaniem — ciągnie Szydło — wyjazd do Francji i Belgii przyniósł nam wiele doświadczeń. Rozsyłowaliśmy dokładnie Francuzów a to nie jest bez znaczenia przed mistrzostwami Europy.

gorystycznie przeprowadzenie od nowa wszystkich badań? Wydaje się, że w wielu wypadkach można by choremu zaoszczędzić uciążliwego powtarzania wszystkich bez wyjątku badań pomocniczych. Wystarczy niedługo, krotko poddać się powtórnemu badaniu przez lekarza, który uprzednio zalecał sanatoryjne leczenie. I on zdecydować, czy kuracja jest w dalszym ciągu wskazana, względnie zaleci przeprowadzenie jednego, czy kilku uzupełniających badań. A wtedy i pacjentowi wydzie to na dobre i odciąży laboratorium.

I jeszcze jedna sprawa wymaga wyjaśnienia. W odrozdzeniu do skierowań sanatoryjnych, procedura skierowań na zytymodniowe wczasie lecznicze nie ulega żadnym zmianom. Wniosek lekarza rozpatruje kilkucobowa komisja lekarska. Czy nie jest paradoksem, że o wyjeździe do sanatorium, do którego kieruje się raczej ludzi poważnie chorych, decyduje jedna osoba, a w sprawach wyjazdów na wczasie lecznicze (dla łżej chorych) — komisja, w skład której wchodzi kilku lekarzy.

Wydaje się, że i w jednym i w drugim wypadku procedura nie jest słuszną. Pięciu lekarzy to za dużo, jeden — stanowczo za mało. Zarówno w sprawach wyjazdów na wczasie lecznicze, jak i do sanatoriów — wystarszaby decyzja dwuosobowych komisji. Wydaje się, że jeden lekarz-konsultant, który zgodnie z projektem ma być powołany przy Wojewódzkiej Radzie Zw. Zawodowych, nie podola swym zadaniom. Skontrolować wszystkie wnioski, zbadać, czy wybór uzdrowiska jest właściwy, przeprowadzić ewentualną wymianę skierowań — to za dużo na jednego człowieka.

Trzeba — wydaje się — powołać przy wojewódzkiej Radzie — dwóch lekarzy konsultantów.

I wreszcie ostatnia sprawa. Jeśli chory zechce odwołać się od decyzji komisji, do kogo ma się zwrócić? Ponieważ skierowanie na wyjazd sanatoryjny przysyłała komisja zawodowa, więc i odwołania trafić powinny do pionu społecznego.

Wydaje się konieczne powołanie lekarza (urzędującego przy Związku Zawodowych), który wraz z przedstawicielem związku, jako „komplet orzekający” przeprowadzałby rewizję zakwestionowanych wniosków.

B. MONASTERSKA

Warto jeszcze wspomnieć, że na mecz do Antwerpii przybył obserwator z Niemiec zachodnich. Był nim przedwojenny trener polskich pięściarzy (przygotowywał ich do olimpiady berlińskiej) Amerykanin z pochodzenia Billy Smith. Widać z tego, że mocno się nam interesują w całej Europie i pragną zorientować się, czy coś się zmieniło od maja 1953 r...

Ze Szlamem rozmawiamy o drużynie, która walczyć będzie z Finlandią. Niewiele różni się ona będzie od dziesiątki na mecz z Belgią. Jedyne Koscewskiego, który ma pokonać Kasperczaka ewentualnie Stefaniuk. Z groźnym Koski powinien walczyć jedynie Węgrzyński — stwierdza Szlam — Pietroni nie ma jeszcze odpowiedniej rutyny.

Chłopy opowiedzieli też o próbach prowacki podjętych w Paryżu przez pewne indywidualne sposoby wiadomości. Było to po meczu Polska — Francja po wyjściu z „Paryża des Sports”. Szli właśnie wśród szpalery paryżan, którzy ich gorąco oklaskiwali, gdy paru jaskrawo ubranych facetów zaczęło krzyć po polsku:

„Zostaliście z nami, dostaniecie po milionie”. Chłopy się z nich wysmiali i wsiadli do czekającego autokaru, który zawiózł ich na kolację.

A. SKOT.

Trzecie zwycięstwo koszykarek w Pradze

W szóstym dniu turnieju koszykarski o Wielką Nagrodę Pragi drużyna Warszawy grała z Budapesztem. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem koszykarek polskich — 35:33 (18:14).

Spotkanie stało na dobrym poziomie i było bardzo ciekawe.

1300 sportowców na Igrzyskach Zimowych

W VII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina D'Ampezo spodziewany jest udział rekordowej liczby ponad 1300 sportowców. Igrzyska odbędą się w dniach 26 stycznia do 5 lutego 1955 r. Komitet organizacyjny podał do wiadomości, że dotychczas 30 państw zgłosiło swój udział.

Najliczniejsze zgłoszenia nadesłały Niemcy zach. — 100, Austria — 84, Szwajcaria — 77, USA — 75, Norwegia — 67 i Węgry 66.

*

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym odbędą się w roku przyszłym w Utrechcie (Holandia) w dniach 15-25 kwietnia. Dotychczas 45 państw zapowiedziało swój udział w mistrzostwach.

Edward Turowski

Poseł na Sejm PRL Przewodniczący Woj. Kom. FN w Olsztynie

NASZ DROGOWSKAZ

Po raz pierwszy w historii naród nasz będzie dziś swobodnie wybierał swych przedstawicieli do organów władzy terenowych. 10 lecie naszej wolności, naszych osiągnięć gospodarczych i kulturalnych, osiągnięć naszej Partii i Rządu w polityce wewnętrznej i zagranicznej uczymy dalszym rozszerzeniem udziału ludzi pracy w rządzeniu państwem.

W okresie minionych 10 lat nasze rady narodowe mogą pochwalić się poważnym dorobkiem i doświadczeniem w rządzeniu swym terenem. Władza ludowa spoczywająca w rękach rad narodowych raz na zawsze przekreśliła podział narodu na większość, która tworzyła siłę i bogactwo kraju i na mniejszość, która rządziła krajem i żyła z wyzysku pracy mas robotniczych.

10-lecie Władzy Ludowej stworzyło nowe perspektywy życia dla naszego terenu. Osiedlono 60 tys. chłopów, przekazując im 720 tys. ha ziemi. Zbudowano w naszym województwie 10 tys. i wyremontowano 15 tys. izb mieszkalnych. Zamiast dawnych junkierskich majątków istnieją dziś Państwowe Gospodarstwa Rolne, coraz lepiej gospodarują spółdzielnie produkcyjne i indywidualni rolnicy, podnosząc gospodarkę hodowlaną na coraz wyższy poziom. Rośnie mechanizacja rolnictwa: 3241 traktorów, 134 kombajny i tysiące nowoczesnych maszyn rolniczych gwarantują dalszy jego rozwój. 220 tys. krów, 500 tys. sztuk trzody chlewnej, 270 tys. owiec — to liczby mające swą wymowę. A przecież nasz stan posiadania w 1945 r. w tej dziedzinie równał się „zeru”. Konserwacja urządzeń melioracyjnych, ulepszenie łąk i pastwisk przyczyniają się do szybszego wzrostu gospodarki

rolnej. 500 spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie gwarantuje lepszy byt tysiącom zrzeszonym w nich chłopom.

Ożyły zniszczone linie kolejowe. Odbudowano zakłady przemysłowe dające zatrudnienie tysiącom mieszkańców wsi i miast. Co czwarta wieś posiada już światło elektryczne. W miastach i wsiach istnieją liczne placówki handlu uspołecznionego. Każde dziecko robotnika i chłopca ma możliwość ukończenia pełnej szkoły podstawowej a ok. 15 tys. młodzieży uczy się w szkołach średnich. WSR w Kortowie promieniuje wiedzą rolniczą daleko poza mury Olsztyna. Ponad 1.300 świetlic, 220 bibliotek, 1.200 punktów bibliotecznych oraz 150 kin stałych i ruchomych dają możliwość masom zdobywania wiedzy i kultury. 160 zakładów leczniczych i ośrodków zdrowia czuwa nad zdrowiem obywateli.

Tylko dzięki ofiarnej pracy mas ludowych możemy poszczycić się takimi osiągnięciami. Do zagospodarowania ziemi Warmińsko-Mazurskiej przystąpili ci wszyscy, którzy zostali zwolnieni z ucisku narodowego i społecznego — Polacy zamieszkali tu od wieków oraz ci, którzy przybyli z innych terenów Polski, aby budować tu nowe, pokojowe życie.

Coraz to szerszy udział mas pracujących i ich aktywność w radach narodowych daje gwarancję przezwyciężenia trudności i przeszkód w naszej gospodarce. Udział ten gwarantuje jednocześnie zupełne usunięcie zniszczeń wojennych i zagospodarowanie naszego województwa.

W myśl uchwały II Zjazdu PZPR zadaniem władzy ludowej jest nieustanna walka o stałe polepszanie bytu mas pracujących. Dokonano już

dwukrotnej obniżki cen oraz regulacji płac niektórych grup pracowniczych, jak np. kolejarzy, robotników PGR, nauczycieli i innych. Wzrost produkcji rolnej, nowe ceny kontraktacyjne i wolnorynkowe podniosły znacznie dochody naszych chłopów.

Dalsze polepszanie warunków życiowych zależne jest jednak od nas samych. We wspólnym wysiłku, w sojuszu robotniczo-chłopskim tkwi gwarancja stałego podnoszenia poziomu stopy życiowej. Tempo tego wzrostu w dużej mierze zależy będzie od aktywności przyszłych rad narodowych i ich komisji.

Program Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego określa zadania przyszłych rad. Jego główne zasady to całkowite zagospodarowanie odłogów, zwiększenie wydajności ziemi, podniesienie o 50 proc. pogłowia bydła i trzody chlewnej, powiększenie obszaru uprawy roślin przemysłowych, zakładanie sadów owocowych, polepszenie gospodarki rybnej.

Rady narodowe, które dziś wybieramy umocnią spójnie pomiędzy miastem a wsią przez dalsze rozwijanie przemysłu miejscowego, usprawnienie handlu socjalistycznego, przez rozbudowanie przemysłu opartego o miejscowe surowce, jak eksploatacja torfu, węgla brunatnego, przez utworzenie nowych punktów remontowych maszyn rolniczych i punktów usługowych jak: kuźni, stolarni, warsztatów kolodziejskich, szewsko-krawieckich, przez zakładanie sklepów wielobranżowych w każdej wsi gromadzkiej. W zakresie oświaty i kultury rady narodowe doprowadzą do tego, by każde dziecko ukończyć mogło pełną szkołę podstawową. Nowe internaty i zwiększona liczba stypendiów gwarantuje naszej młodzieży naukę w szkołach średnich.

Rady narodowe zapewnią popularyzację kultury ludowej Warmii i Mazur, zabezpiecząabytki polskości naszego terenu, niezbędne do wiodu historycznego prawa Polski do ziemi warmińsko-mazurskiej. Przez zwiększenie liczby kin, teatrów, świetlic i bibliotek podniesie się kulturalny poziom ludności naszego województwa.

Realizację tego punktu programu wyborczego gwarantuje fakt, że wśród kandydatów do rad na listach wyborczych znajdują się liczne nazwiska Polaków miejscowego pochodzenia, których 18 kandyduje do Woj. RN., 164 do PRN, 80 do MRN, a 611 do GRN.

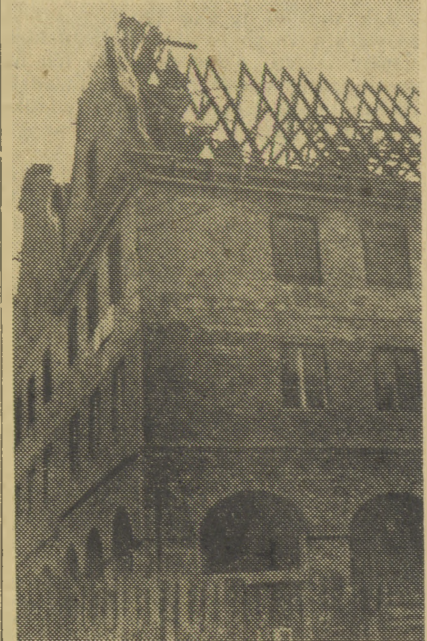
Program Woj. Komitetu Frontu Narodowego to program poważny i realny, który zrealizują rady narodowe wraz z całym społeczeństwem. Wskazuje on robotnikom, chłopom, rzemieślnikom, inteligencji pracującej, młodzieży, jakże ważną stała do spełnienia przed naszym społeczeństwem i jakie perspektywy otwierają się przed naszym pokoleniem.

Ludność Warmii i Mazur — Polacy miejscowego pochodzenia i ludność napływowa — zjednoczona we Frontie Narodowym pośpieszy dziś do lokali

wyborczych. Wszyscy partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący poprą program Frontu Narodowego przez oddanie swych głosów na listy jego kandydatów. Całe społeczeństwo Warmii i Mazur powinno głosować na najlepszych synów narodu, którzy z pewnością spełnią pokładane w nich nadzieje.

E. TUROWSKI

Olsztyńska Starówka w budowie



Fot. St. Moroz

Rośnie nasze miasto

JUŻ ZA ROK...

Jak będzie wyglądał Olsztyn za rok? Ile w tym czasie wybudowanych zostanie nowych domów, ile skwerów i zieleni oraz czy i w jakim stopniu zmienią swój wygląd ulice miasta? Przenieśmy się na chwilę tylko w rok 1955 Oto...

Stare Miasto przyjmie nas świeżymi tynkami dopiero co ukończonych domów. Nie będą to jeszcze stare kamieniczki, wypieszczone artystycznym wykończeniem, ale szczegół ten nie ma zbyt wielkiego znaczenia wtedy, kiedy chodzi o zaspokojenie dotkliwego głodu mieszkaniowego. W oknach kamieniczek bieleją czyste firanki, zielenią się kwiaty.

Kilka kamieniczek w tej dzielnicy jest jeszcze w budowie, a już z ziemi dźwigają się nowe rusztowania. Ruch tu panuje taki, jak na warszawskiej Starówce sprzed dwóch lat.

Na Okopowej witają nas nowe mury dopiero co ukończonego przedszkola. Przez otwarte okna dobiega się wesoły i radosny śmiech prawie stu dwudziestu dzieci. Bo taka jest pojemność tej nowej placówki dla naszych najmłodszych dzieci.

Skończyły się również kłopoty dzielnicy nad Jeziorem Długim. Bo dzielnica ta nie miała szkoły. Budowę jej rozpoczęto w połowie ubiegłego roku. Brygady robotnicze ZBM robiły wszystko, co było w ich mocy aby dotrzymać terminu i przekazać budynek do użytku w jak najkrótszym czasie. Dlatego też tempo prac było duże. Jednocześnie jest już pod dachem Bieli się lakier drzwi i okien. W salach szkolnych jest widno i przestronnie. Kłasy wypelnia gwar dziecięcych głosów i śmiechów.

Wraz z oddaniem budynku do użytku skończyły się kłopoty mło-

dzieży w wieku szkolnym, mieszkańcy nad Jeziorem Długim. Skończyły się uciążliwe spacerowanie do miasta, uciekanie na tramwaj. Najciekawsza dzielnica w Olsztynie posiada już własną placówkę naukową.

W kilku punktach miasta panuje ożywiony ruch budowlany. Na Zatozru rosną mury nowej szkoły podstawowej. Obok kawiarni Staromiejskiej, na ścianie bocznej przylegającej do ulicy Staromiejskiej, budowane jest w szybkim tempie nowe skrzydło. Wkrótce otwarta tu zostanie kawiarnia Nowoczesna, estetyczna, urządzona i pełna światła oraz stołków.

W innej dzielnicy miasta powstaje duży zakład wylęgarni drobiu. Będzie to ośrodek typowy, urządzony w myśl najnowszych wymogów technicznych. Wielkie również zmiany dostrzegamy na ul. Lubelskiej. Za kilka lat powstanie tu połączona z rozbudowaną dzielnicą przemysłową. W tej chwili budowane są toru kolejowe, przewody kanałowe i wodociągowe, linie elektryczne. A za rok rozpoczną się roboty budowlane.

Nie możemy również poznać ul. Staszycy i Marchleńskiego. Zostaną one całkowicie przebudowane. Obie wyglądają prawie wielkomięskie.

Z inwestycji prawie niedostrzegalnych okiem warto wymienić dwie studnie głębinowe. Dzięki tej inwestycji zaopatrzenie w wodę mieszkańców Olsztyna zwiększy się o 1200 tysięcy m sześciu, czyli o 14,6 proc.

Spacer po Olsztynie roku 1955 kończymy z uczuciem głębokiego zadowolenia i radości. Bo w Olsztynie naprawdę widać piękno rosnącego z dnia na dzień pokojowego budownictwa, do którego każdy z nas wnosi swój udział poprzez codzienną pracę.

b.

Dziś w Olsztynie

Dziś idziemy wszyscy do urn wyborczych. Przypominamy więc Czynelnikom-wyborcom, że lokale obwodowych komisji wyborczych, gdzie składać będziemy swe głosy czynne są od godz. 6 do 22 bez przerwy.

Aby uniknąć oczekiwania oraz w celu ułatwienia pracy komisjom wyborczym wskazane jest, by wyborcy już od godzin rannych pośpieszyli do urn wyborczych.

Nie zapominamy również podczas głosowania podać komisji numer pod którym figurujemy na spisie wyborczym. Numery te podawaliśmy każdemu komisje podczas sprawdzania list.

*

Wyborco! Udając się głosować na kandydatów Frontu Narodowego nie zapomnij zabrać z sobą dowodu osobistego, lub karty meldunkowej, względnie innego dokumentu, stwierdzającego tożsamość. Dokument ten należy przedłożyć członkom komisji wyborczej przed otrzymaniem kart do głosowania.

Podajemy raz jeszcze adresy obwodowych komisji wyborczych, gdzie odbywać się będzie głosowanie: (listę ulic wchodzących w skład poszczególnych obwodów podaliśmy w numerze wczorajszym):

Obwód Nr 1 — internat technikum pocztowego ul. Bałtycka, obwód Nr 2 — REDP ul. Warszawska 83, obwód Nr 3 Kortowo WSR blok Nr 1, obwód Nr 4 ZŻ Prac. Bud. ul. Grunwaldzka 5, obwód Nr 5 skł. przemysłu chemicznego ul. Mochnackiego 10, obwód Nr 6 szkoła pielęgniarów ul. Niepodległości 18, obwód Nr 7 szkoła podstawowa Nr 6 na kol. Mazurskiej, obwód Nr 8 liceum ogólnokształcące ul. Wyzwolenia, obwód Nr 9 PZZ ul. Partyzantów 1, obwód Nr 10 ZBM pl. Jedności Słowiańskiej, obwód Nr 11 ZSE ul. Kościuszki 83, obwód Nr 12 ośrodek zdrowia ul. Kajki 3, obwód Nr 13 CPN ul. Kopernika 46, obwód Nr 14 szkoła podstawowa Nr 3 ul. Kościuszki 68, obwód Nr 15 „Centrofarm” pl. Armii Czerwonej, obwód Nr 16 technikum samochodowe al. Wojska Polskiego 17, obwód Nr 17 PKS ul. Okrzei 18, obwód Nr 18 ZSS ul. Stalingradzka 32, obwód Nr 19 liceum pedagogiczne ul. Stalingradzka, obwód Nr 20 szkoła podstawowa Nr 1 ul. Moniuszki 10, obwód Nr 21 urząd pocztowy ul. Limanowskiego, obwód Nr 22 przedszkole kolejowe ul. Stalingradzka, obwód Nr 23 technikum handlowe ul. Stalingradzka 75,

*

Wyborcy ulomni lub niepełni, którzy nie mogą samodzielnie wywią-

zać się z obowiązku głosowania mają prawo korzystać z pomocy innych osób.

*

Po spełnieniu obowiązku obywatelskiego — rozrywki. Kina olsztyńskie wyświetlają dziś następujące filmy: „Odrodzenie” pokaże na poranku film „Stas spóźnialski” (godzina 10.30 i 12.30), „Polonia” — „Bohaterowie Mandurii” (godzina 10 i 12) a „Awangarda” — „Pancernik Potiomkin” (godzina 10 i 12).

Na seansach popołudniowych ujrzymy w „Odrodzeniu” komedie francuskie „Awantura o dziecko” (godziny 15, 17.30 i 20), w „Polonii” czeski film „W matni” (godz. 14.30, 17 i 19.30), a w „Awangardzie” „Jedenastkę z naszej ulicy” (godzina 14.30, 17 i 19.30).

Teatr im. Jaracza wystąpi dziś z premierą sztuki Ignacego Wołańskiego „Źródło pod gruszą”. Początek spektaklu o godz. 19.30.

„Czerwony Kapturek” w dalszym ciągu wystawia przedstawienie „Co się w lesie raz zdarzyło”.

PRAWDA ODNALEZIONA...

...do boju i walki będzie hasłem. Do buntu i do powstań krzykiem się stanie niezgastym. Do szturmowania na potentatów, którzy mi kraj zabrali...

W innym swym wierszu — „Weisser Adler” (Biały Orzeł) wyraża Kętrzyński swe gorące uczucia patriotyczne, wierząc głęboko w odrodzenie nowej ojczyzny — Polski. Utwory jego, głęboko patriotyczne są jego drukiem w 1883 r. Nakład ten został jednak wykupiony i zniszczony przez agentów austriackich i pruskich. Dopiero na krótko przed II wojną światową ukazuje się drugi nakład jego wierszy.

Dr Wojciech Kętrzyński — to przede wszystkim uczeń, który położył wielkie zasługi dla Warmii i Mazur, odkrywając jej polskie oblicze, pisząc rozprawy o Mazurach, o naszwennictwie, o polskim charakterze tych ziem. Aż do swej śmierci (1918 r.) będąc dyrektorem Ossolineum we Lwowie pozostał wiernym, pracującym dla niej — synem swej odnalezionej ojczyzny.

*

Na trybunę zjazdu młodej inteligencji miejscowego pochodzenia, jaki odbył się niedawno w Olsztynie, wchodzi młoda, szczupła kobieta: Jest nią Gertruda Knuefel, nauczycielka z Białej, pow. Ostróda. Opowiada czystym, pięknym, polskim językiem i jak żywe stała wówczas przed oczyma dzieje sprzed stu lat, dzieje Wojciecha Kętrzyńskiego.

W r. 1945 Gertruda nie umiała ani słowa po polsku. Nie czuła się Polką. Postanowiła nawet opuścić Polskę. Zastanawiała się jednak nad swym pochodzeniem i podczas rozmów ze swą rodziną i starym jej znajomym dowiedziała się, że jej prababka znała tylko i wyłącznie język polski, a wynaradawianie jej przodków rozpoczęło się dopiero od babki, dochodząc z czasem do zupełnego wynaradawienia jej i jej rodziców. Przeszukując kiedyś szafy i strych znalazła stare polskie druki, gazety, kalendarze, dzieła Jana Sekuljana. Nie opuściła więc Gertruda Polski, ale z zapalem Kętrzyńskiego zabrała się do usuwania narosłych w

ciagu dziesiątków lat obcych naleciałości, chciwie wchłaniając naukę ojczystej mowy i obyczajów. Sztukę nauczania i wychowania dzieci opowiadała Gertruda już w polskim języku. Odnalazła siebie.

Patrząc na jej rozognioną wyplekami twarz, słysząc jej śmiałe, szczere słowa, czuje się podziw dla tej młodej nauczycielki, która przez wiele tygodni, z mozołem szukała prawdy i nareszcie potrafiła ją znaleźć. Czuje się jednocześnie gniewem do tych wszystkich, którzy tysiącom Warmiaków i Mazurów zrabowali ich skarby polskiej kultury narodowej, czyniąc ich grupą narodowościową zawieszoną w próżni...

Dla Gertrudy Knuefel trzeba mieć szacunek jeszcze z jednego równie ważnego względu. Umie ona patrzeć na swe otoczenie. Pamięta wieś sprzed 10 lat, wieś obszarnika i kulaka, wieś biedoty i parobków, którym gwoi odierwania od „nieodbornych myśli”... postawiono trzy karczmy. Gertruda potrafiła porównać: dziś w Białej są sklepy GS, ośrodek zdrowia, izba porodowa, warsztaty szewskie i krawieckie, żywo działający dom kultury. We wsi mieszka już cztery osoby, które ukończyły uniwersytet ludowy, 2 osoby z pełnym wykształceniem średnim. Na miejscu są szkoły o 2 nauczycieliach i 7 klasowa szkoła, w której uczy 5 nauczycieli. Opuściła ją rokrocznie coraz więcej młodzieży z pełnym podstawowym wykształceniem. Wzrasta we wsi kultura rolna. A Gertruda Knuefel długo to wszystko wylizując, po każdym punkcie stwierdza twardo i dumnie: „Tego dawniej nie było”.

Zadziwiająca i wzruszająca jest ta duma odzyskanego człowieka, z osiągnięciem tak niedawno odkrytej swej ludowej ojczyzny, której pragnie on swą rzeźbiącą pracą przysparzać dalszych korzyści.

*

Czy sprawa Gertrudy Knuefel jest wypadkiem odosobnionym? Ile tysięcy takich wypadków miało, u nas miejsce w ciągu minionego 10-lecia, w ilu umysłach teraz, ciągle odbywa się proces odnajdywania w Polsce Ludowej

z każdym niemal dniem przybywali nowi ludzie po pracę, zarobek i — po zawód.

Historia budowy tej fabryki, powstającej w sercu odwiecznej puszczy, zna wiele momentów, które, notowane przez kronikarza, tanowią by mogły materiał do powieści o ludziach nowych, świadomych, rosnących w codziennej pracy.

Trudno dziś ustalić nazwiska bohaterów sylwestrowej nocy na rok 1950. Ostatni dzień roku miał być świętem dla zabój. Tego dnia przewidziane było betonowanie pierwszego stropu na pierwszym wznoszącym budynku. Ten, kto pracował na wielkiej, pionierskiej budowie, wie, że taki moment jest wielkim świętem.

Pierwsze metry szkieletu betonu wylano przy temperaturze +4 stopnie, ale w godzinach przedpołudniowych temperatura obniżyła się gwałtownie: —3 st., —5 st., —8 st. Trzeba było pracować bez przerwy, bo zahamowanie pracy oznaczało betonowanie w przyszłości — od nowa. Praca trwała mimo mrozu, który dobiegł do —14 stopni, mimo porwistego wiatru młotającego kulając igielki śniegu, mimo przerw w do-

plywie prądu... W Nowy Rok o godzinie 4 rano betonowanie zakończono. Taka była pierwsza sylwestrowa noc załogi OPZB budującej Fabrykę Płyt Piłśniowych...

Od tej nocy upłynęło prawie 5 lat. W tym czasie wycisły hale fabryczne. W nocy na 22 lipca br. dramej turbiny połącznej silowni i prad elektryczny popłynął przewodami na teren naszego województwa. To było 30 proc. uruchomienia zakładu. Obecnie zegar budowy „Nidy” wskazuje przysyłowione „5 minut przed 12-tą”.

Za kilka dni, bo 11 grudnia spod prasy wyjdą pierwsze spłisnione płyty — cenny surowiec budowlany. To będzie 70 proc. uruchomienia zakładu. Pełne uruchomienie nastąpi w II kwartale przyszłego roku, ale „Nida” od 11 grudnia — będzie już produkować.

Wraz z murami fabryki, wznoszonej na polanie puszczy rękami ludzi urodzonych tu i tych, którzy przybyli na te ziemie z Polski centralnej, czy z Bugu, rośli członkowie załogi. Wielu przyszło na budowę bez zawodu, jako robotnicy nie wykwalifikowani — dziś to fachowcy. Do nich, a jest ich dużo, należą młodzi chłopcy, bracia Skłodczy: Erwin — turbinista i Helmut — elektryk, Gertruda Jeromin — kiedyś murarka, później tynkarka, operatorka obsługująca betoniarke, dziś — wysoko kwalifikowana prze-wijaczka motorów elektrycznych, czy Wiktor Boris nieudź kierowca — dziś zastępca głównego księgowego.

...a wokół kombinatu rośnie przyszłe miasto. Obecnie stoi tam kilka bloków budowlanych dla ZOR przez ZBM i parę domów wznoszonych przez fabrykę. Ale to są tylko początki. Perspektywiczny plan rozwoju Nidy przewiduje, że przyszłe miasto Nida — Ruciane będzie liczyć 8 i pół tysiąca mieszkańców. Będzie tam i dom towarowy i kino-teatr, duży ośrodek zdrowia, kombinat zawodowych szkół przemysłu drzewnego, 11-latką, przedszkola, żłobki, dom kultury. W sercu odwiecznej puszczy powstanie nowoczesne miasto.

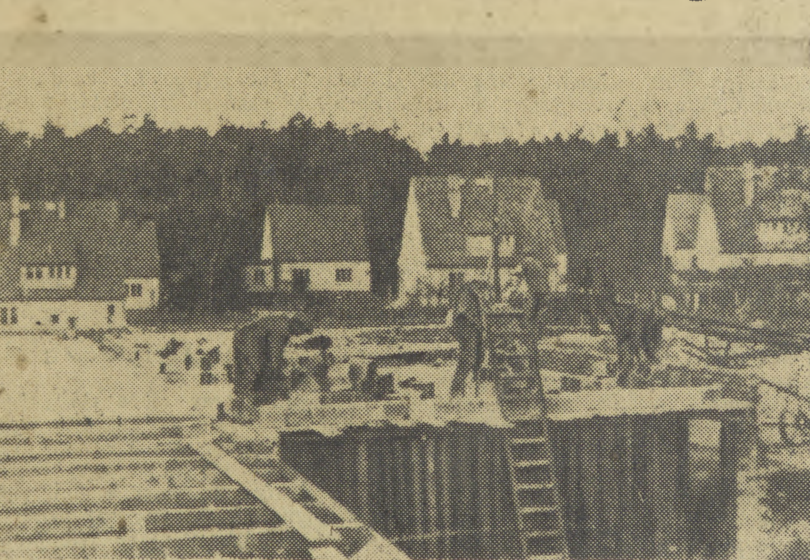
Głos sveny fabrycznej, która w obwiesci mieszkańcom Nidy i okolicznych wiosek rozpoczęcie produkcji w nowej fabryce — obiekcie 6-letniego Planu — obwieści także awans cichej kiedyś mazurskiej wioski i duży krok naprzód w rozwoju gospodarczym naszego województwa.

R. K.

Kazimierz Ruczyński

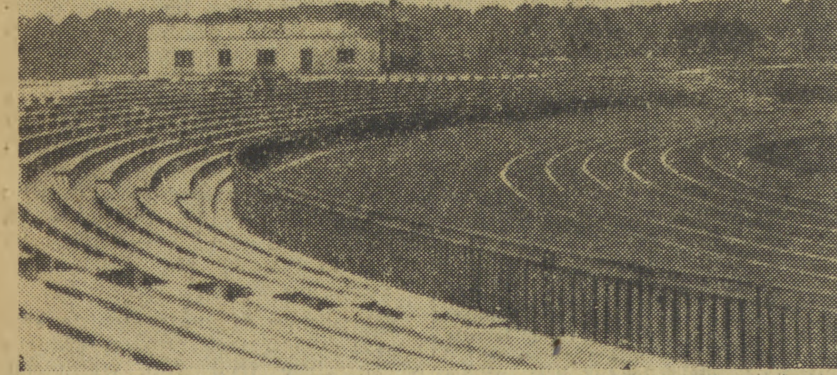
Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-40640

Szkoła nad Jeziorem Długim



Tak jest dzisiaj. Budowa szkoły jedenaście latniej jest w pełnym toku. Roboty prowadzi budowlane brygady ZBM. Za kilka miesięcy powstanie już Szkoła Długiego będzie miała własną

Fot. St. Moroz



Tak wygląda w tej chwili stadion sportowy „Kolejarza”. Za rok wszystkie roboty związane z jego budową będą zakończone. Stadion otrzyma piękną i estetyczną oprawę. A więc miłośnicy sportu — jeszcze trochę cierpliwości.

Fot. St. Moroz

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 49 (305)

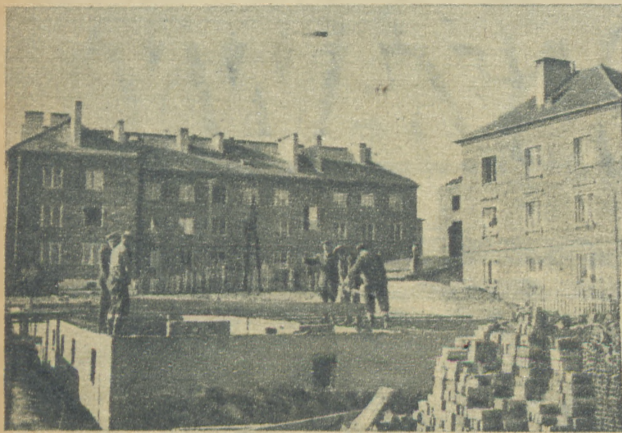
5 grudnia 1954



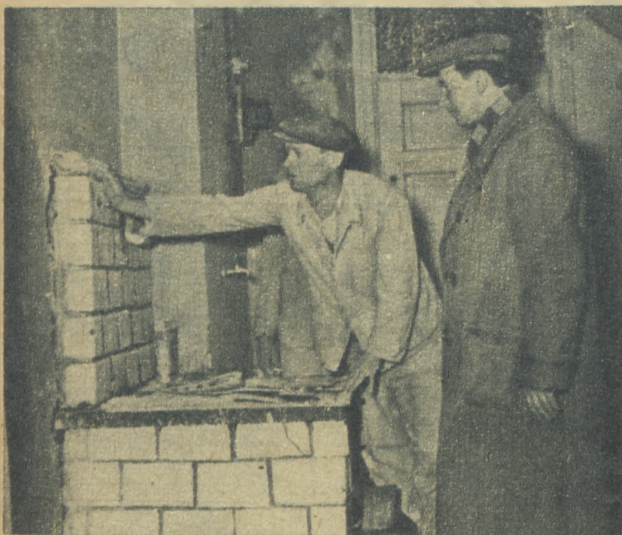
...codzienną pracą aktywistów rad narodowych,
wspaniałym czynem polskiej klasy robotniczej,
ofiarnością całego narodu rośnie z każdym dnem
stolica Polski Ludowej*.

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego
Warszawy).

Fot. WL Piotrowski



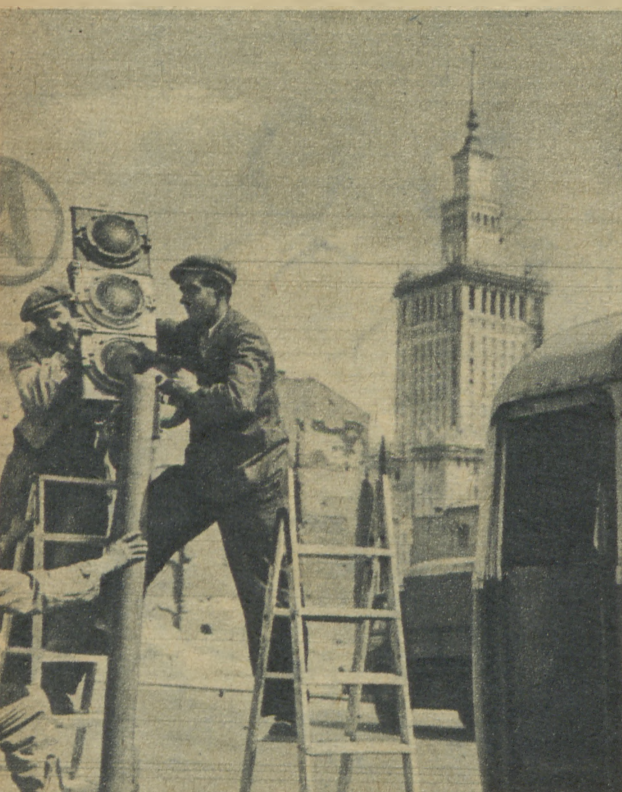
Wybrane dziś nowe Rady Narodowe będą czuwać nad sprawami i terminowym wykonaniem zadań przewidzianych w programach wyborczych miast, powiatów i województw. I tak np. Miejska Rada Narodowa w Tomaszowie Mazowieckim musi dopełniać w najbliższych latach budowy 1980 i remontu 11930 izb mieszkalnych. Oto fragment nowopowstałego osiedla robotniczego przy ul. Niskiej w Tomaszowie Maz.



Każda Miejska czy Dzielnicowa Rada Narodowa, a także Komitet Blokowy, powinny czuwać nad właściwym i racjonalnym wykorzystaniem funduszy gospodarki mieszkaniowej, przeznaczonych na remonty mieszkań.



Właściwe zaopatrzenie w towar placówek handlu uspołecznionego to także zadanie Rady Narodowej. Chcemy, żeby wszędzie, na wsi, czy w mieście powstały takie sklepy, jakie mają np. górniczy kopalni im. Thoreza w Wałbrzychu.



Stołeczna Rada Narodowa polecała wmontować urządzenia sygnalizacji świetlnej na wszystkich bardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic. Porządek na ulicach i jezdniach świadczy bowiem także o działalności rad.



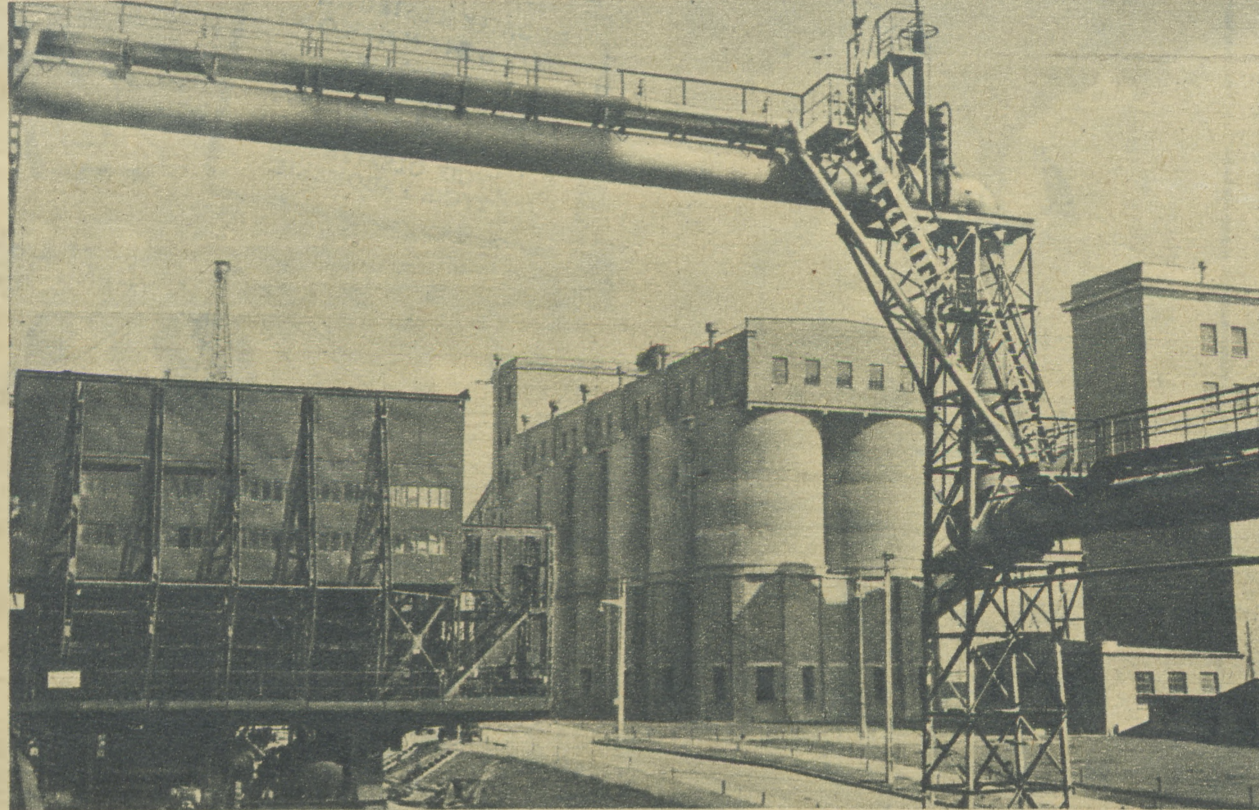
Wiele zadań stoi przed Radami Gminnymi. Każdy sklep gminnej spółdzielni powinien być zaopatrzony w najbardziej potrzebne chłopom artykuły przemysłowe i spożywcze. Żeby wszyscy rolnicy mogli w pobliżu nabyć to wszystko, co np. kupują klienci spółdzielczego sklepu w Bednie pow. kutnowskiego (na zdjęciu).



I jeszcze jedno zadanie dla nowych Rad Narodowych: produkcja i zaopatrzenie w te artykuły pierwszej potrzeby, których brak odczuwano się dotąd na rynkach. Np. w patelnie, produkowane obecnie m. in. przez spółdzielnię pracy „Emalia” w Gdańsku.



Punkty usługowe branżowych spółdzielni pracy rozwiązują częściowo problem szybkiego i stosunkowo taniego uszycia ubrań, czy zrobienia butów. Ale szybko i tanio, to jeszcze nie wszystko. Trzeba zalać klientów również... dobrze.



II bateria koksownicza huty im. Lenina.

Dorobek, który trzeba pomnożyć

Dziś od samego rana zapelniają się lokale wyborcze. Głosami naszymi wybieramy gospodarzy naszych miast i wsi — tych, którzy prowadzić będą w naszym imieniu i z naszej woli wielkie dzieło rozbudowy kraju. Oddając nasze głosy przypominamy sobie ogromną drogę, którą przebył nasz kraj w ciągu ubiegłych lat dziesięciu, spójrzmy na Nową Hutę, na hutę im. Bieruta, na setki nowych fabryk. Uprzytomnijmy sobie wszystkie piękne osiedla naszych miast. Tysiące nowych domów, które w niczym nie przypominają „studni” z czasów kapitalistycznych. Zastanówmy się nad przeobrażeniami jakim podlega dawniej zacofana i pogrążona w nędzy wieś polska. Z dorobku naszego możemy być dumni, a zadania przyszłości — wielkie i odpowiedzialne — wypełnimy. Mamy za sobą 10 lat doświadczeń, 10 lat nauki rządzenia krajem. Te doświadczenia musimy wykorzystać w pracy nowych Rad.



Likwidacja odlogów jest dziś centralnym zadaniem naszej wsi. Na zdjęciu powyżej orka odlogów w PGR Kątrajny w woj. olsztyńskim. Takich spółdzielni jak Przewłoki w woj. szczecińskim musimy mieć więcej (poniżej).



Programy wyborcze przewidują znaczną rozbudowę placówek leczniczych, m. in. takich szpitali jak — pokazany wyżej — w Wysokim Mazowieckim. Tego rodzaju inwestycje są bardzo potrzebne, wiemy bowiem, że miejsc w szpitalach jest ciągle za mało.



O nich, naszych najmłodszych, wiele myślimy wszyscy, nie też dziwnego, że i w zakresie rozbudowy sieci przedszkoli zamierzenia są znaczne. Rady muszą budować wszędzie tam gdzie przedszkoli jest jeszcze za mało.



W coraz większej ilości zakładów, fabryk i instytucji ambulatoria przyzakładowe niosą pomoc zalcym, odciażając miejskie placówki lecznicze. Wydziały zdrowia nowych rad powinny starać się o to, by takie ambulatoria były w każdym większym zakładzie.



Nietatwa była i jest walka z przesadami i ciemnotą. Im więcej będzie takich wiejskich izb porodowych, im lepszy będzie poziom ich pracy, tym więcej ofiar wydrżemy „babkom” i znachorom.



Zapewnienie odpowiednich warunków naszej młodzieży i sportowcom — wiejskim i miejskim, rzetelna troska o sprzęt, boiska i stadiony — to również zadanie Rad Narodowych. I tu do zrobienia pozostało jeszcze wiele.



Dziesiątki tysięcy studentów korzystają z domów akademickich rozwiązujących problem zakwaterowania w przedłużonych miastach. Kontrola Rad nad warunkami panującymi w tych domach pozwoli na usunięcie wielu niedociągnięć.



Coraz więcej szkół wiejskich przenosi się do pięknych, wygodnych budynków takich jak pokazany na zdjęciu w Wirach w Poznańskim. Wymagają one stałej i rzetelnej opieki władz terenowych, a kadrom nauczycielskim trzeba bezwzględnie zapewnić należyte warunki.



Przedstawiciele wydziału oświaty powinni utrzymywać jak najściślejszy kontakt z komitetami rodzicielskimi, wraz z rodzicami pracować nad wychowaniem młodzieży. Im ściślej będzie ta współpraca tym mniejsza będzie plaga chuligaństwa.

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

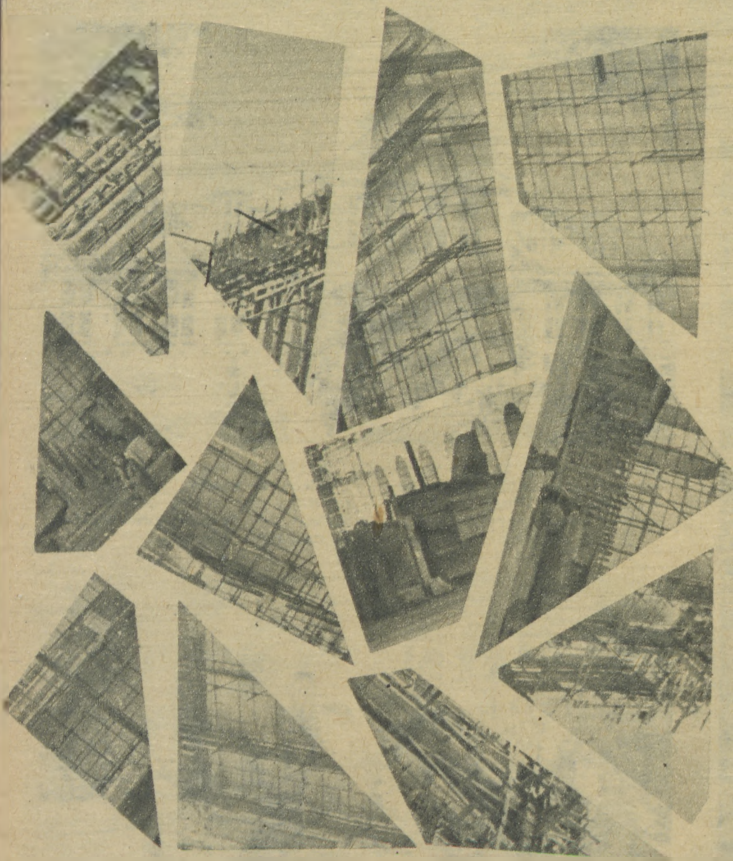


Tak oto udekorowany wózek „przedeflował” chodnikami kopalni „Gottwald” 22 listopada br. W tym dniu bowiem załoga kopalni wykonała roczny plan wydobycia węgla. Do końca roku górnicy „Gottwalda” dadzą państwu dodatkowo 100 tys. ton węgla, witając tym zobowiązaniem górnicze święto — „Barburkę”. CAF — fot. Seko



Rodziny marynarzy z zatrzymanego przez najmitów USA polskiego statku „Prezydent Gottwald” żądają natychmiastowego zwolnienia swych mężów i braci z czangajszekowskiego więzienia. Oto zony uwiecznionych marynarzy w rozmowie z oficerem Lewandowskim, który wraz z załogą zatrzymanego poprzednio statku „PRACA” wrócił niedawno do kraju. Fot. — CAF

UKŁADANKA



49 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Wyciąć, ułożyć i nakleić, wreszcie określić, co przedstawia to zdjęcie — oto zadanie uczestników konkursu. Rozwiązania konkursu nadsyłać należy do dn. 14 grudnia br. pod adresem: „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „49 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe. U w a g a: Rozwiązanie konkursu z dnia 21 listopada oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w bieżącym numerze „Życia”.

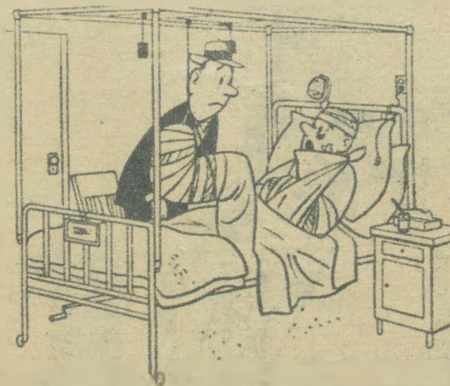


13 tys. dniówek obrachunkowych przepracowało w tym roku 42 członków spółdzielni produkcyjnej w Stronie pow. Oleśnica. W tych dniach pobrali oni zaliczki w zbożu i gotówce. Tegoroczny dochód będzie o 16 proc. wyższy niż w r. ub. W. Ofen i Z. Niedbala — członkowie spółdzielni oglądają właśnie przeznaczone do rozdziału ziarno. CAF — fot. Motti



Ostatnio otrzymaliśmy kilka nie stemplowanych znaczków pocztowych Mongolskiej Republiki Ludowej, która obchodziła niedawno 30 rocznicę swego istnienia. Zamieszczamy po jednym znaczku z pięciu serii, z których każda składa się z dwóch znaczków o jednakowym rysunku — różniących się tylko między sobą kolorem i wartością nominalną. 3 tugriki (100 mungu = 1 tugrik) — popiersie Sucho-Batora i Czobjalsana; 30 i 50 mungu — Czobjalsan z robotnikami oraz młodym pionierem; 1 tugrik i 15 mungu — portrety Czobjalsana. Znaczki zostały wykonane techniką rotograwiurów. Format pierwszego: 37 x 53 mm. Inz. Z. R.

HUMOR



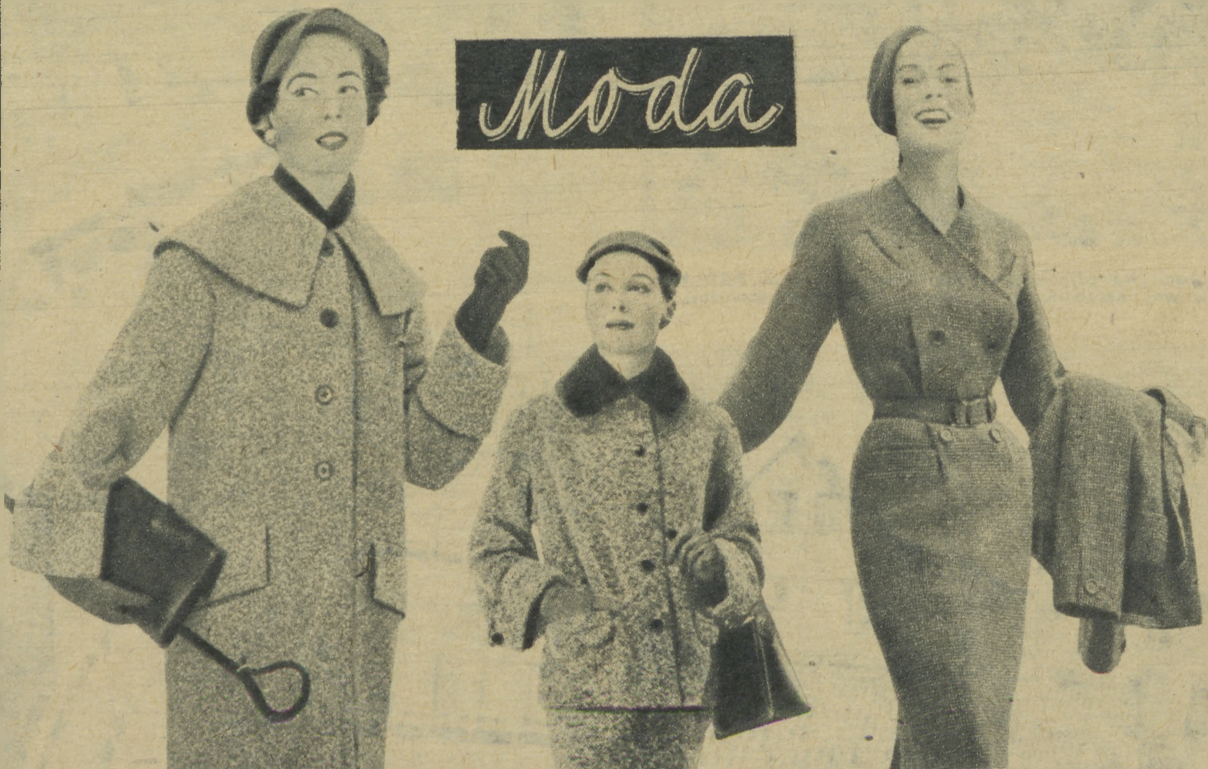
— Pewno bardzo cierpi, biedaku?
— Ech, nic strasznego — boli mnie tylko kiedy się śmieję.



— Ach, jak to dobrze że państwo jeszcze nie śpią.



— Dobrałam specjalnie ten krawat do twoich oczu.



MODEL 1. Samodziałowy płaszcz na watalinie. Linia prosta, lekko zwężająca się ku dołowi. Wszywane rękawy z dużymi odwiniętymi mankietami. Duży „pelerynkowy” kołnierz, wpuszczane kieszenie z patkami. Stebnowania. MOD. 2. Ciepły kostium zimowy z grubego samodziału. Prosta kurtka na watalinie z okrągłym futrzanym kołnierzem. Prosta spódniczka z fałdą w tyle. MOD. 3. Zimowa sukienka z przerabianego samodziału. Trójkątny dekolt, dwurzędowe zapięcie przedłużone na wąską spódnicę. W górze ukośnie umieszczone kieszonki. Długie wszywane rękawy. Do sukni sportowy zakieciak z tego samego materiału.